

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

**CENA PRENUMERATY:**  
 We Lwowie miesięcznie . . . 4:50  
 z dostawą do domu . . . 5:—  
 na prowincji . . . . . 5:—  
 za granicą . . . . . 8:—  
**20** Cena egz. pojedyn.  
 w całej Polsce  
**groszy**

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
 Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Bujdy o pasie

—o—

Hasło zaciskania pasa jest ciągle powtarzane przez mernerów i prasę sanacyjną jako jedyne zbawienie przed utopieniem się w kryzysie. Ostatnio hasłem tem szermuje b. minister skarbu p. Matuszewski, który w zaciskaniu pasa na — cudzem ciele ma pewną wprawę, ileże za jego ministrowania obniżono po raz pierwszy płace urzędnicze, zmuszając urzędników do zaciskania pasa. Pisze p. M. naturalnie w „Gazecie Polskiej“:

„Przez ciężką, twardą, bezwzględną politykę stałości waluty i zaciskania pasa doszliśmy w ostatnich miesiącach do tego, że mamy wyraźne objawy wzrastającej w masach wiary we własne siły. Tego najcenniejszego dorobku okresu kryzysu — okupionego wieloma ofiarami — nie wolno nikomu poświęcać dla fikcyjnych programów redeflacji, czy odbudowy cen“.

Skąd p. Matuszewskiemu wzięło się to „wzrastanie wiary“ w masach, pozostanie jego tajemnicą, jak wiele innych podobnych w poczynaniach sanacyjnych. Na czym ma ta wiara polegać? Czy na tem, że ciągle są skargi na tezauryzację, na przechowywanie — ostatnio stało się to epidemicznie — monet 5-złotowych? Czy może na tem, że wkładki oszczędności w bankach wykazują katastrofalny stan? A może na tem, że ludzie widzą coraz silniej zabagnioną gospodarkę finansową bez usiłowań nawrócenia się na drogę prawdziwych oszczędności?

Trudno będzie nawet p. Matuszewskiemu wmówić nawet naiwnym, że masy mają wiarę w „cuda“ finansowe pułkowników czy sędziów, jeżeli akurat tak się złożyło, że w parę dni po pojawieniu się artykułu p. M. ogłoszono urzędowe cyfry z gospodarki budżetowej za pierwsze półrocze tj. od 1 kwietnia do końca września br. W tych 6 miesiącach dochody państwa wyniosły 781'8 milionów tj. 40'48% budżetu całorocznego, czyli — w cyfrach się wyrażając — brak za pół roku okrążyło 200 milionów zł. A wydatki mimo to utrzymuje się na tym samym poziomie — to ma być owo zalecanie zaciskania pasa! Więc ludność ma zaciskać pasa, państwo zaś może się bez tego utrapienia obejść?

I to wmawia się w ludzi w czasie, gdy każdy stan, każda jednostka ogranicza się do ostatnich granic w wydatkach, kiedy miliony ludzi nietylko zaciskają pasa na pustym brzuchu, ale wogóle nie mają już brzucha i nie potrzebują do niego pasa. To się głosi w czasie, gdy apeluje się do litości obywateli, aby datkami dopomogli do uratowania od głodu tysięcy współobywateli! Masy wiedzą, jak ocenić to hasło, głoszone przez sytych głodnym jako szyderstwo i wyzwanie. I nietylko masy, ale także porządni burżuje zaciskają nie pasa, ale pięści, gdy tacy „apostołowie“ przychodzą do nich z naukami, których sensem jest: płac i cierp, aby innym było dobrze.

Czytaj prasę robotniczą:

Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

## „Dobrze jest“ — z zastrzeżeniami

Wobec zbliżającego się otwarcia sesji sejmowej „Czas“ robi przegląd wypadków, jakie zaszły w Polsce i odnośnie do Polski od zamknięcia poprzedniej sesji w marcu br. i dochodzi do wniosku, że jest dobrze, że system przetrwał próbę, że niema żadnych dla opozycji widoków złuzowania sanacji itd. Swoim jednak zwyczajem „Czas“ zachował wobec sanacji i jej wyczynów pewien krytycyzm i stąd też wszystkie jego pochwały ograniczone są pewnymi zastrzeżeniami.

Co „Czas“ swym artykułem „Przed sesją Izby“ chce udowodnić? Głównym tenorem jego zadowolenia jest stwierdzenie, że mimo kryzysu, mimo powszechnych lamentów utrzymała się spójność BB i stąd wyciąga wniosek, że niema takiej mocy, która potrafiłaby obalić to, co wyszło ze „zwycięstwa“ w maju 1926 r. W jaki sposób organ konserwatywno-sanacyjny dochodzi do tego rezultatu? W bardzo prosty sposób: nie stało się nic takiego, z czego możnaby sądzić, że położenie nasze pogorszyło się. Stało się to dzięki temu, że utrzymała się spójność BB — nazywa się ona „grupą rządzącą“, co chyba sam autor artykułu uważa conajmniej za przesadę. Dalej nie ziszcili się obawy o zakłócenie pokoju, gdyż atak niemiecki skierowany jest raczej przeciw komu innemu, niż Polsce. Nie spełniły się też obawy co do zerwania czy rozluźnienia naszych sojuszów; wreszcie co do sytuacji gospodarczej — tu „Czas“ nie może już wystąpić z pochwałami, ale przynajmniej wyraża nadzieję, że jakoś, coś, gdzieś zrobi się, aby było lepiej.

Głosząc w ten sposób generalne pochwały pod adresem systemu czy reżimu, wysuwa „Czas“ równocześnie do każdego punktu pewne zastrzeżenia, które — naszym zdaniem — w znacznym stopniu osłabiają te pochwały. Jakież to są zastrzeżenia? Po kolei:

— Kryzys gospodarczy nie zlagodniał, jakkolwiek tempo jego wzrostu osłabło.

Godząc się na pierwszą połowę zdania, musi się poddać w wątpliwość drugą jego część. Czy naprawdę tempo kryzysu osłabło? Odpowiemy na to cytatem z tegoż artykułu, który stwierdza pogorszenie w sytuacji rolnictwa — spadek indeksu cen artykułów rolniczych z 56 na 48. — Chyba „Czas“ jeszcze uważa rolnictwo za największy i najwydatniejszy warsztat pracy w kraju, a jeżeli on tak ucierpiał, nie ulega kwestji, że razem z nim ucierpiał przemysł, handel, rękodziela itd. I to miałyby być osłabieniem tempa kryzysu? — Ależ każdy „człowiek z ulicy“ powie na to, że

jak było źle w lipcu—wrześniu, to jeszcze gorzej jest w październiku, a jeszcze gorzej będzie w następnych miesiącach! Cóż, widocznie zarzucony przez jeden organ sanacyjny optymizm przeniósł się do drugiego.

— Agitacja opozycyjna zmierzająca do zmiany tego nastroju (uspokojenia) okazała się bezskuteczną.

Ale, parę wierszy niżej, niezupełnie, gdyż „nie znaczy to, by pozostała (agitacja) bez żadnych rezultatów“. Są więc rezultaty tej agitacji, a jeżeli są rezultaty, to muszą być i przyczyny. Jakże one są, może „Czas“ łatwo dowiedzieć się przez rozpytanie się np. w sferach urzędniczych czy kupieckich, a dowie się, że agitacja czy nie agitacja — w każdym razie sfery te odnoszą się do reżimu z mniejszym niż „Czas“ przypuszcza entuzjazmem. Uznaje on też ten stan rzeczy — stąd dalsze zastrzeżenie wyrażone w słowach:

— Pilniejsze wnikanie w nastroje zarówno inteligencji miejskiej i wiejskiej, jak i szerokich mas, uwzględnianie w wyższym stopniu tego, że nerwy społeczeństwa są naprężone i że należy w metodach działania brać w rachubę te nastroje.

Są więc nastroje, jest naprężenie, mimo że jest dobrze, że te masy wierzą w zbawczą twórczość sanacji.

Co do położenia zagranicznego „Czas“ jest najzupełniej zadowolony, ale daje temu zadowoleniu wyraz na podstawie albo nieznajomości faktów, albo ich rozmyślnego ich lekkiego potraktowania. Każdy, kto tylko bodaj powierzchownie śledzi bieg rozgrywających się w Europie wypadków, że Polska nie jest obecnie tem w stosunkach międzypaństwowych, czem jeszcze była przed kilku laty. Oczywiście, formalnie nic się nie zmieniło: jeszcze istnieje sojusz z Francją i Rumunją, ale jakież jest obecnie inny jego duch! Sam fakt pominięcia Polski w dyskusji nad konferencją czterech mocarstw powinienby dla dyplomatów z „Czasu“ być sygnałem, że między Warszawą a Paryżem istnieje jeszcze drut, ale — niemy. Drugi fakt: perypetje rumuńskie na tle paktu o nieagresji z Rosją też nie świadczą, jakoby w Bukareszcie liczono się aż do skutku z życzeniami sojusznika polskiego. A w redakcji „Czasu“ napewno czytają pisma francuskie i wiedzą, jakie jest nastawienie rządzącej obecnie tam opinji względem Polski i z czyjej winy to nastawienie — wiadomo, że negatywne — przyszło do skutku.

## Co ma z tem wspólnego minister spraw wojskowych?

Pisma donoszą, że uchwalone przez Radę ministrów rozporządzenie o zmianie godzin w handlu — częściowe zniesienie spoczynku niedzielnego — leży w Belwederze do zaopiniowania przez ministra spraw wojskowych i dopiero po uzyskaniu jego aprobaty zostanie przedłożone p. prezydentowi Rzplitej do podpisania. Sprawa ta należy do kompetencji ministrów spraw wewnętrznych oraz przemysłu i handlu i oni to otrzymają upoważnienie do wykonania nowych przepisów, ale co ma z tem wspólnego minister spraw wojskowych, którym jest p. Józef Piłsudski? Podające te informacje pisma dodają, że przeciw temu rozporządzeniu wniosły protest rozmaite zrzeszenia kupieckie, ale — dodają — protesty te nic nie pomogą, minister spraw wojskowych niewątpliwie rozporządzenie zaaprobuje.

Wiadomo, że p. minister spraw wojskowych poza swoim resortem zajmuje się też polityką za-

graniczną i często się czyta, że albo minister Zaleski albo wiceminister Beck złożył p. ministrowi spraw wojskowych relację czy z Genewy czy z jakiegoś innego wydarzenia z polityki międzynarodowej. A tymczasem art. 56 konstytucji postanawia, że każdy minister oddzielnie ponosi odpowiedzialność za swą działalność w urzędzie, to zna czy że w konkretnym wypadku ministrowie spraw wewnętrznych oraz przemysłu i handlu nie mogą przerzucić odpowiedzialności na ministra, do którego resortu ta sprawa nie należy.

## Sejm 4 listopada?

—o—

Z Warszawy donoszą, że pierwsze posiedzenie Sejmu po zwołaniu Izby ustawodawczych przez prezydenta Rzplitej ma odbyć się 4 listopada.

# Niszczenie mostów

Myśl socjalistyczna stoczyła w latach 1918 — 1920 wielki pojedynek z myślą komunistyczną o *zagadnienie demokracji*. Socjalizm odniósł w tym pojedynku zwycięstwo; klasa robotnicza Europy Zachodniej i Środkowej odrzuciła doktrynę, głoszącą, że *idea wolności politycznej i osobistej człowieka stanowi „przeżytek drobniomieszczański”*; masy zrozumiały i wyczuły, dlaczego narody *niewolników*, kierowane żelazną dłońią jakiegokolwiek dyktatury, nie zdołają *dźwignąć naprawdę nowego świata*; Socjalizm — to synteza *planowości gospodarczej i tej sumy wolności*, jaką jednostka może wogóle osiągnąć w ramach *zorganizowanego społeczeństwa*.

Ale myśl socjalistyczna nie twierdziła nigdy, jakoby „kartka wyborcza” stanowiła zawsze i wszędzie, w każdych okolicznościach i we wszelkich warunkach *jedyną drogę*, prowadzącą do zdobycia władzy państwowej; uważaliśmy i uważamy nadal formy demokratyczne ustroju politycznego Państwa za *MOST*, który pozwoli przejść od kapitalizmu do planowej gospodarki uspołecznionej bez rozlewu krwi, bez teroru, bez rozpętania potencjalnej nienawiści

miljonów, bez tragicznej katastrofy idealistycznych pojęć prawnych i moralnych. Dzisiaj jeszcze są kraje (Francja, Belgia, Holandia, Skandynawia, Czechosłowacja), nie zamykające przed sobą szlaku na *most „Rewolucji w majestacie prawa”*, jak powiedział kiedyś Feliks Perl. Dzisiaj jeszcze kierownictwa partii socjalistycznych całego świata czynią wszystko, by umożliwić *przebudowę ustroju społeczno-gospodarczego*, by umożliwić *przebudowę życia kulturalnego* z uniknięciem katastrofy, z uniknięciem epoki krwawych wojen domowych. Zato *prąd faszystowski* od *Mussoliniego* do *von Papena* niszczy systematycznie szanse jako — tako „pokojuowego” rozwoju, *zaostża* w tempie coraz bardziej gorączkowym i stosunki międzynarodowe, i stosunki wewnętrzne krajów poszczególnych.

Socjalizm był przygotowany oddawna na taką ewentualność. Już w r. 1919 Karol Kautsky pisał w polemice z *Trockim*, że demokracja Perla niebezpieczeństwo istotne nie od dyktatury proletariatu, ale od rozpaczliwych prób dyktatury jakichś nowoczesnych bonapartyzmów, subsydiowanych przez „ciężki” przemysł,

przez wielką własność rolną i przez kapitał finansowy. *Program lincki* austriackiej Socjalnej Demokracji ujął najlepiej tę „pragmatyczną” postawę myśli socjalistycznej wobec problemu, *jak objąć władzę państwową, jak złamać faszyzm, jak przezwyciężyć kryzys kapitalizmu*.

Bieg wypadków w Niemczech ilustruje dokładnie ów proces historyczny, który nazwałbym wpychaniem społeczeństw w taką ślepa uliczkę, skąd niema innego wyjścia, niż dwie kombinacje: albo krwawa rewolucja, albo — niemniej krwawa — dyktatura typu faszystowskiego, powodująca — dla Niemiec przynajmniej — prędzej lub później próbę *odwetu wojennego*. Proszę wziąć jeden przykład z dziedziny teorii prawa. Prof. Karol Schmitt, „myśliciel” systemu *von Papena* i gen. *Schleichera*, formułuje pogląd, że Rządowi wolno „ratować interes Państwa przez poświęcenie litery Konstytucji”. Z chwilą przyjęcia tego poglądu *pojęcie prawa* kończy się dla... *wszystkich*; decydują tylko *gwałt*, tylko chwilowa czy trwalsza przewaga siły *fizycznej* danej klasy społecznej, danego obozu politycznego, wreszcie danej grupy jednostek poprostu. A

praktyka bardzo wielu krajów odpowiada ściśle zaleceniom teoretycznym prof. *Schmitta*...

\*\*  
Socjalizm był, jak powiedziałem, przygotowany nie od dziś na ewentualność „*NISZCZENIA MOSTÓW*”. Ruch socjalistyczny niema najmniejszego zamiaru ograniczyć opór do ślamazarnego stękania i do pień żałobnych nad mogiłą *prawa*, podeptanego przez dyktatorów. Dlatego haśle

„*DO ATAKU! DO ATAKU! DO ATAKU!*”

budzi taki odzew w masach robotniczych świata, w masach włóściastych Europy Środkowej i Północno-Wschodniej. Niszczą nam mosty? Dźwigniemy mosty nowe! Odebrano nam prawo? Zbudujemy nowe prawo własne!...

\*\*  
Pozostaje tylko jedna *prawda*, niewątpliwa, sędzę, że bezsporna: kraje, które potrafią w *porę* zlikwidować faszyzm, które ocalą w *porę* wolność polityczną, — będą miały drogę ty sięć razy łatwiejszą i *niepodległość* swoją utrwalać z tysiąc razy mniejszymi trudnościami.

Mieczysław Niedziałkowski.

DR. EDWARD BOYÉ

## „Reflektorem po czarnych koszulach”

(Dokończenie)

U wejścia do pałacu Dożów w Wenecji rzuca się w oczy olbrzymia marmurowa tablica, na której złotymi zgłoskami wyryto ostatni komunikat generała *Diazza*: „Podobnego zwycięstwa nie widział jeszcze świat ani historia”. W słowach tych zawiera się trochę przesady, *Vittorio Veneto* przyszło bowiem po *Caporetto*, po klęsce nad *Piave* i po wspomoczeniu armii włoskiej przez pułki angielsko-francuskie. We Włoszech nie wolno wspominać o tej przysłudze koalicji, panuje tam bowiem powszechna nienawiść do Francji, która zagarnęła rzekomo dla siebie nietylko materialne, ale i moralne owoce zwycięstwa. Na murach rzymskich domów widnieją napisy: „*Abasso Francia*”, a koło siedziby ambasady francuskiej rozlega się często ten przyjemny śpiew: *Il pugnale, il pugnale che noi portiamo* \*) *E'd'acciaio e d'acciaio temperato* *Il tedesco, il tedesco l'ha provato* *Il francese lo prover l'al*

*E se la Francia non e una troia* *Nizza a Savoia ci ridarré!*

Współczesny imperjalizm włoski, niebezpieczny dla pacyfikacji świata, ma w sobie zachłanność i chciwość imperjalizmu starorzynskiego. Adryjatyk nazywa „*mare nostrum*”, *Dalmację*, „*Ziemią należącą do Lwa Świętego Marka*”, a na *Afrykę* patrzy, jak na kolonię rzymską, która powinna się dostać w dziedzictwie tylko *Italji*. Dzienniki faszystowskie (jedynie, jakie we Włoszech wychodzą), pełne są nieznośnych panegiryków na cześć imperjalizmu i obelg pod adresem demokracji. Co może uczynić *Italja* wewnątrz swych ciasnych granic? Przyszłość Europy leży na innych kontynentach, a najbliższym kontynentem jest *Afryka*. Do takich zdobywczych dochodzi się tylko drogą wojny. *Mussolini* jest jej gloryfikatorem. Używa groźnego i prowokacyjnego tonu w

\*) Sztylet, sztylet, który niesiemy jest ze stali, stali hartownej, Niemiec, Niemiec go już poznał, Francuz pozna go jeszcze. Jeżeli *Francja* nie jest maciorą, odda nam *Nizze* i *Savoje*.

stosunku do *Austrji*, *Jugosławji* i *Francji*, ale mimo tej atmosfery militarnej, jaką wokół siebie wytwarza, wie dobrze, że *Włochy* nie powinny ryzykować nowej wojny. Dlatego też z tych pyszałkowatych i gburowatych gróźb niewiele sobie robią w *Paryżu* i *Belgradzie*, gdzie zresztą wiedzą, że *karabinjerzy*, to nie *kołorty* rzymskie.

W ten mniej więcej sposób pisałem o *cezaryzmie* włoskim rok temu. Nie wiele się od tego czasu zmieniło, chociaż dyktator ostatnio w mowach przybrał inny ton. Przebiegły mąż stanu, kształcony na „*Księżciu*” *Machiavella* — księdze podniesionej przezeń do godności jedyniej ewangelji współczesnej moralności politycznej — potrafi się stosować do konjunktury. Dzisiaj, kiedy pragnie wbić klin między *Francję* a *Niemcy*, głosi *rozbrojenie* i *pacyfizm*, z tajemną myślą *wydarcia* *Francji* *Tunisu*. Jednocześnie nie przestaje kokietować *radykałów* francuskich, stojących u władzy. Mają to być pozory względnie dobrych sąsiedzkich stosunków. Jeśli kto ciekaw i chce się przekonać, jak najeżone od *bagnetów*, rojące się od *szpiegów*, obsadzone *provokatorami* jest *pogranicze* włosko-francuskie, niech sięgnie do dziełka p. *Wacława Rogowicza* „*Reflektorem po czarnych koszulach*”. W książce tej w sposób żywy i barwny, na podstawie kilkuletniej bezpośredniej obserwacji, przedstawiono szereg faktów, *krzew* w *żyłach* mrozących. Najwidoczniej wystarczy zetknąć się z *celnikami*, *żandarmem* czy *urzędnikiem* faszystowskiego konsulatu w *Nicei*, a także i *przedewszystkiem* z *ubogą* *emigracją* *proletariatu* włoskiego, *zaludniająca* *całe* *Côte d'Azur*, by przekonać się *dowodnie*, że za *murem* *szpicrut* i *bagnetów*, jak w *koncentracyjnym* *obozie* *całego* *narodu*, nie przestają *dziać* się *rzeczy*, *obrażające* *ciągłe* *godność* *człowieka*. Autor, stykając się z *ludnością* *pogranicza*, w rozmowach *prowadzonych* *przyciszonym* *głosem*, *raz* *już* *już* *stwierdził*, *ile* *burżuazji*, *bezsilnej* *nienawiści*, a także *odwagi* *rozpa-*

czy *nagromadziło* się w *tych*, którzy musieli opuścić ojczyznę, *bowiem* *o* *oczywista* *sie* *ich* *wyrzekła*. *Rzecz* *znamienna!* p. *Rogowicz* nie jest pierwszym publicystą *polskim* który dał upust *wojej* *gorącości*. Każdy człowiek, *niepodległy* *wewnętrznie*, nie jest w stanie przystać na *terror* *zorganizowany* w *system* *państwowy*, nie może się również *pogodzić* w *wieku* *XX* z *państwem* *politycznym*, które głosi *chępliwie* *wszem* *wobec* *że* *dzięki* *sile* *zafałszowanej* *tradycji*, jest *jedynym* *strażnikiem* *cywilizacji*, że, *co* *więcej*, *ma* *na* *te* *cywilizację* *monopol*. Niżej podpisany, a także *doskonale* *znawca* *kultury* *włoskiej*, *Wimcenty* *Rzymowski*, *zetrkawczy* *się* *z* *bliska* *i* „*namacalnie*” z *rzeczywistością* *współczesnych* *Włoch*, *wy* *nieśli* *doświadczenia*, które *raz* *na* *zawsze* *uniemożliwiły* *im* *powrót* *na* *ziemię* *Mazzinich* *czy* *Carduccich*.

Gdy przed *niewielu* *laty* *dyktator*, *narzucał* *narodowi* *nową* *konstytucję*, *otwierał* *senat* *rzymski*, *tłum* *nominatów* *przyjął* *go* *długotrwałym* *okrzykiem* „*Evviva*”. *Jeden* *tylko* *milczał* *na* *sali*. *Któż* *był* *tym* *sprawiedliwym*?

Na niego to, nie na *Mussoliniego*, *rozpartego* *w* *gali* *na* *trybunie*, *skierowany* *był* *wzrok* — jeśli *już* *nie* *spodłonej* *Europy*, *to* *przynajmniej* *historji*. „*te* *ko* *rektor* *ki* *wiecznej*”. *Siwy*, *spokojny*, *szmotny* *starzec* *reprezentował* *w* *te* *chwili* *godność* *cywilizacji*. *Gdy* *przebrzmiały* *ostatnie* *słowa* *hucznego* *exposé* *premiera*, *powstał* *i* *wolnym*  *krokiem* *wszedł* *na* *podium*. *Zapadło* *głuche* *milczenie*; *może* *na* *dnie* *odezwało* *się* *czyjeś* *sumienie*? *Zaczął* *przemawiać* *cichym* *głosem*. *Nagle* *odezwały* *się* *gwiżdzy*, *które* *już* *do* *końca* *towarzyszyły* *mi* *mo* *wie* *Benedetta* *Croce*. *Wielki*, *genjalny* *uczony*, *włoski* *Tadeusz* *Zieliński*, *honorowy* *członek* *Akademji* *całego* *świata*, *odsunięty* *od* *faszystowskiej* *Akademji* *literatury*, *napastowany* *od* *la* *w* *swjej* *cichej* *pracy* *neapolitańskiej* *przez* *rozwydrzonego* *motłoch*, *w* *godzinnem* *przemówieniu* *rozbił* *iluzję* *cezaryzmu*. *Sam* *dyktator* *zaczął* *mu* *replikować*. *wydrwił* *go*, *wystawił* *na* *pośmiewisko*, *ja* *ko* *liberała* *starej* *daty*, *niedobitka* *zbankrutowanego* *świata* *idei* *humanitarnych*. *Sala* *senatu* *zatrzęsła* *się* *od* *okłasków*. *Samotny* *Benedetto* *Croce* *słuchał* *spokojnie*; *tak*

słuchać *potrafią* *ci*, *którzy* *czekają* *na* *wyrok* *dziejowy*. *Zważmy*, *że* *nie* *na* *próżno* *Romain* *Rolland* *schronił* *się* *do* *Genewy*, *opuszczając* *przed* *laty* *Paryż* *aby* *stanąć* *„ponad* *obłędem* *nienawiści* *ludzkiej*”; *Stefan* *Zeromski* *umarł*. *Czyż* *by* *w* *innych* *krajach* *Europy* *zabrakło* *już* *Benedettów* *Croce*?

Złote liście padały z drzew, *za* *gó* *albańskich* *przychodziły* *pięknsze* *tramontany*, *gdy* *mały* *lazzaron*, *sprzedając* *mi* *koło* *Forum* *bukieci* *fioleków*, *deklamował* *dla* *zachęty* *po* *łaćn* *wiersz* *o* „*Seconda Primavera*”. *Oto* *symbol* *światłej* *rasy*, *dla* *której* *każdy* *przybysz* *z* *tamtej* *strony* *Alp* *jest* *ponurym* *barbarzyńcą* *północy*. *Italję* *wielką* *i* *piękną*, *taką*, *jaką* *widział* *Foscolo*, *Leopardi*, *Mazzini*, *Italję*, *przeniesioną* *z* *Kapitolu*, *urząłem* *w* *oczach* *tego* *obdartego* *chłopca*. *Trzeba* *ja* *personifikować*, *patrzyć* *na* *nią* *rozkochnym* *wzrokiem*, *jak* *na* *kobietę* *uniłowaną*, *słyszeć* *jej* *głos* *i* *pełen* *czci* *zgięty* *kolana*, *wystawiając* *jej* *boskość* *nieśmiertelną*. *Cichą* *chwilę* *kontemplacji* *przerwał* *mi* *nagle* *wrzask* *fuszczycy*. *Gdzieś* *w* *pobliskiej* *uliczce* *od* *bywał* *się* *jeden* *z* *licznych* *wieców* *pod* *gołem* *niebem*. *A* *chi* *la* *gloria*? — *darł* *się* *trybun*. *A* *noi*, *a* *noi* — *odpowiadał* *tłum*. *A* *chi* *la* *potenza*? *A* *noi!* \*)

Przypomniały mi się słowa *papieża* *Klemensa* *VI*, *wyrzeczone* *przed* *sześcioma* *wiekami* *do* *syna* *karczarza* *z* *Borgo*: „*Opera* *fantastica* *e* *di* *poco* *durate*” \*\*).

Nazajutrz rano przekraczałem już *granicę* *Francji*, *pogodnego* *kraju*, *w* *którego* *przezroczyście* *rzekach* *prze* *glądają* *się* *pełki* *różnobarwnych* *kwiatów*. *Czułem* *się* *wolny* *i* *szczęśliwy*. *Daleko* *we* *mgle* *pozostał* *Rzym*. *Rzym* *nie* *kurji* *papieskiej*, *ani* *ta* „*Roma* *libera* *et* *memor*”, *która* *stała* *się* *kiedyś* *matką* *ludów*, *lecz* *Rzym* *róz* *liktor* *skich*, *przepasanych* *jakby* *na* *urągawisko* *Wergiljuszowską* *gałęzią* *wawrzynu*.

\*) Dla kogo sława? Dla nas, dla nas. Dla kogo cesarstwo włoskie? Dla kogo potęga?

\*\*\*) Dzieło fantastyczne i nietrawne.

# Majaczenia bebesyna

(Korespondencja własna)

Boryslaw, 18 października.

Groch z kapustą, ulubioną potrawę pewnych osobowości sanacji, podał „Front Robotniczy” swoim czytelnikom w artykule p. Jędrzeja Moraczewskiego.

„Rozważania” postrajkowe i „krytyka” akcji strajkowej w przemyśle naftowym, zawarta w tym artykule dowodzi, jak dalece dawny działacz socjalistyczny na Podkarpaciu, stracił poczucie rzeczywistości, jak pozostał poza całym życiem klasy robotniczej.

Przedewszystkiem dzieli on robotników w przemyśle naftowym na cztery, niby sobie równe grupy. A więc „cekwisci” z mocnymi tradycjami, a „slabemi” związkami, z przyczepką bundu i posłuszonu, następnie komuniści, potem nacjonalistyczne ugrupowania, i ostatnia grupa ZZZ ze strzelcami i legionistami. Z tego podziału ktoś by sądził, że grupy te są przynajmniej sobie równe, tak pod względem liczebnym jak i swoimi wpływami. Kto bezstronnie obserwował przebieg strajku, musiał zauważyć, że ZZZ jak i komuniści nie mieli w całej akcji strajkowej nic do gadania. Nikt w zagłębiu poważnie nie traktował tych ugrupowań i nikt nie liczył się z ich zdaniem. W tych warunkach chyba kretyn lub fantasta mógł sobie wyimaginować nieistniejące wpływy ZZZ na przebieg strajku. Zresztą nie tak dawno, bo w marcu, w czasie strajku powszechnego, mimo odezwy ZZZ używającej robotników do pracy, wszyscy robotnicy strajkowali i takie to były wpływy ZZZ w zagłębiu naftowym.

A już wierutnym kłamstwem jest to, że związki klasowe w maju 1932 roku wyprosiły się od plebiscytu w sprawie 1%. Wszystkim robotnikom naftowym jest wiadomo, że wniosek ten wyszedł od Izby pracodawców i został momentalnie poparty przez przedstawicieli ZZZ, zaś związki klasowe dość długo ociągały się ze zgodą, gdyż znając etykę menesterów ZZZ, przewidywały, że zgodę na ich wniosek będą uważali za obawę przed plebiscytem. I nie pomylili się. Z tego jednak należy wyciągnąć wniosek na przyszłość. Tego rodzaju „przemówienie”, jak ostatnio na komitecie plebiscytowym p. Denasiewicza, „że oba cele są dobre, a więc lepiej pieniądze, które mają iść na plebiscyt, wydać na dobry cel”, nikogo nie przekonano. A że łgarstwo i kleptomanija u wielu ludzi są objawami chorobliwymi, być może, że i w tym wypadku zachodzi tensam moment.

„Front Robotniczy” nie może przeboleć strajku w „Polminie”. A czem w tym wypadku różniło się stanowisko „Polminu” od innych firm naftowych? To że „Polmin” proponował zawarcie umowy odrębnej, to wcale nie zakatwiało kwestji umowy zbiorowej, a o to, panie Moraczewski, toczyła się walka, aby nie zawierać oddzielnie umów z poszczególnymi firmami, ale zdobyć jednolitą umowę zbiorową dla całego przemysłu naftowego.

Abym umożliwić zawarcie umowy zbiorowej „Małopolska” dlatego wystąpiła z Izby pracodawców, a następnie zaproponowała zawarcie odrębnej umowy ze swoimi robotnikami i to tylko o płace. Zresztą to samo chciał zrobić i „Polmin”.

Tę taktykę „Małopolski” podchwyciła Izba pracodawców, do której należał i „Polmin”, i obowiązującą umowę zbiorową wypowiedziała Izba w imieniu wszystkich swoich członków, a więc i w imieniu „Polminu”. Jeżeli firmy dążyły do zawierania oddzielnych umów, to po to, aby wobec braku jednolitej umowy płacami jednych robotników pobijać drugich. Dlatego strajk musiał być powszechny aż do zawarcia jednolitej umowy dla

całego przemysłu naftowego. Tą umową wytrącono z rąk przemysłowców najniebezpieczniejszą broń przeciwko robotnikom, a mianowicie różnorodność plac w przemyśle naftowym.

Kiepski z pana taktyk, panie Moraczewski, jeżeli tej prostej rzeczy w walce klasowej robotników nie mógł się pan dopatrzeć i kopje kruszy za „Polmin”.

A jak się zachowywał ZZZ przy likwidacji strajku naftowego, to pozostawiamy ocenie miejscowych robotników, bo określenie mogłoby być krótkie, w stylu wysoko postawionych osób. A ponieważ naśladownictwa nie lubimy, a tem więcej takiego, sądzimy że sąd robotników będzie najszlachetniejszy.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa poruszona w tym „mądrym” artykule, sprawa budowy domów ludowych.

Wyszperał pan Moraczewski jakieś stare zamknięcie rachunkowe Związku metalowców z roku 1930 i na podstawie tego zamknięcia, nie wspólnego z 1% nie mającego, ukłął wniosek: „Pieniądze zjadają związki klasowe, a dowód, niema ani jednego domu za te pieniądze wybudowanego”.

Robotnicy nie śmieją się, bo ze starego człowieka śmiać się nie wypada!

W tym wypadku przypomina się nam chłopiec, który zwiadał gabinet zoologiczny i widział tam muszki i różne robaczki, nie zauważył jedynie słonia. Ludzie są czasami roztargnieni i w takim stanie przeoczą rzeczy wielkie, a widzą tylko drobizgi. Trzeba i ten moment tem sobie wytłumaczyć.

Dla informacji musimy p. Moraczewskiemu przypomnieć, że z jednego procentu wybudowano lub też zakupiono gotowe domy w następujących miejscowościach:

W Boryslawiu olbrzymi gmach częściowo wykończono i oddano związkom do zamieszkania, część zaś budynku wyciągnięto pod pierwsze piętro.

W Drohobyczu zakupiono dom przy ul. Mickiewicza i oddano organizacjom zawodowym.

W Czechowicach zakupiono dom, wyremontowano i oddano organizacjom zawodowym.

W Sanoku kupiono wyciągnięty pod dach dom do wykończenia.

W Krośnie rozpoczęto budowę domu, wyciągnięto mury pod pierwsze piętro.

W Limanowej kupiono dom, wyremontowano i oddano organizacjom zawodowym.

W Gliniku Marjampolskim zakupiono parcelę pod dom.

W Schodnicy zakupiono parcelę pod dom.

W Libuszy zakupiono parcelę pod dom.

W Rypnem zakupiono dom.

W Harklowej zadatkowano parcelę.

W Bitkowie przystępuje komitet do budowy domu na własnej parceli.

Tyle zrobiono dotychczas. Wszystkie domy i parcele zainstalowane są na trzy związki zawodowe, a mianowicie: górników, metalowców i chemicznych. Fundusz ten jest kontrolowany przez delegatów związków wspólnie z delegatem Izby pracodawców.

Tak wygląda, panie Moraczewski, rzeczywistość, a to co pan pisze jest, mówiąc delikatnie, uciekaniem od prawdy. Mała rzecz a wstyd.

Te domy robotnicze pozostaną jako trwałe pomniki wysiłku i ofiary mas robotniczych. Kto tego rodzaju wysiłku zwalcza jest kramarzem, który dla drobnych spraw niszczy wielkie dzieło. Robotnicy to rozumieją i dlatego stronią od pańskich związków, panie Moraczewski.

Franciszek Haluch.

## Walka domowa sanacji w Lublinie

Podawaliśmy niedawno za „Nową Ziemią Lubelską” wydrukowany tam list byłego oficera legionowego z wyjaśnieniem, dlaczego wstrzymaną została jego sprawa honorowa z redaktorem „Kurjera Lubelskiego”, Wójcikiem. Wpłynął na to fakt, że świadkowie dowiedzieli się, iż p. W. odsiadywał karę więzienia na Zamku lubelskim za kradzież...

Oprócz innych refleksyj, które wywołać mogła ta wiadomość, zwracaliśmy uwagę na to, jak zastrzone stosunki panują pomiędzy dwoma odłamami sanacyjnymi w Lublinie: peowicko-legionowym („N. Z. Lubelska”) i bardziej oficjalnym („Kurjer Lubelski”).

Tymczasem naczelna redakcja tegoż „Kurjera” objął p. Lobodowski. Pismo ożywiło się, gdyż p. Ł. umie się wypisać. Ale strona przeciwna znalazła wnet plamy na tarczy nowego nabytku kurjerowego.

W artykule, zatytułowanym: „Lobodowski — kłótka to jest p. Lobodowski?” — podkreśla „Nowa Ziemia Lubelska”, że rozszedł się on z jej grupą, gdyż coraz wyraźniej ujawniał swoje oblicze komunistyczne.

Ale uważano go za człowieka zasad...

Sam on apoteozował znaczenie ideowości, pisząc:

„Można się mylić — to jeszcze pół biedy, gorzej, gdy zabraknie idei. Ideowość wprowadzie nikogo nie tłumaczy, ale zawsze usprawnia: można być przykładem wrogiem komunizmu, ale ktoś z uczciwych ludzi nie schylił głowy przed żydem węgierskim, który wieszany za swoje przekonania, zginął z okrzykiem: „niech żyje komunizm”; można zdawać sobie sprawę ze straszliwie szkodliwej działalności franciszkanów z Niepokalanowa, ale ktoś prawdomówny nie uzna ich

dobrej wiary i poświęcenia, które nie traci na wzniosłości nawet wtedy, gdy wspomaga sprawę złą i szkodliwą”.

Sam on wyrażał pogardę ludziom o niezdeterminowanych poglądach, jak owej młodzieży klerikalnej z „Odrodzenia”, która równocześnie wciągała do swojego „credo” idee komunistyczne.

Bryzgał na nią sarkazmem, wołając:

„Przełancujcie tych butnych młodzieniaszków do Rosji, i obiecacie im te same korzyści, które ciągną tutaj z katolicyzmu, a zobaczcie ich w pierwszych szeregach bezbożniczego pochodów”.

Te pozy niezłomnego ideologa wytyka dziś p. Lobodowskiemu „Nowa Ziemia Lubelska”.

„A sam gdzie się ten młodzieniaszek przełancował, co? Zdaleka było czekać na rewolucję, czy jak?”

Nie chodzi nam tu, oczywiście, o osobę p. Ł. Podkreślamy tu rzecz inną: jaką szkołę bezcharakterności tworzy sanacja, która powierza odpowiedzialne placówki ludziom, którzy się świeżo przemalowali, jakgdyby nie chodziło jej zupełnie o gwarancje ideowe, lecz zależało raczej na związaniu ze sobą takich, którzy, zaparluszy się swojej przeszłości — mają drogę do odejścia zamkniętą i swoją przemianę przypieczętowaną zazwyczaj tem większą gorliwością.

Nadto, jak zaznaczyliśmy, na czele, Lublin, posiadający widocznie więcej temperamentu, odślania w pełni te fermenty, które w lonie sanacji coraz bardziej się gromadzą.



## Przegląd prasy

—o—  
UCHYLONA KONFISKATA

Kałowicka „Polonia”, w sprawozdaniu ze swego procesu prasowego, podaje ustęp artykułu „Dysproporcje Eug. Kwiatkowskiego”, który został przez miejscową cenzurę skonfiskowany, a przez sąd apelacyjny od konfiskaty zwolniony. Ustęp ten brzmi:

„Jeśli zaś chodzi o korupcję i traktowanie państwa, jako folwarku jednej partji, to zaiste obóz sanacji moralnej pod tym względem osiągnął rekord i wyzuty jest zupełnie z poczucia wstydu i przyzwoitości. Jest to spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością dla eksploatacji państwa. — Jest tylko jedna różnica pomiędzy czasami przed 1926 r., a czasami pomajowymi. Przed historycznym majem nadużycia się piętnowało, dziś znani korupcyjniści, aferzyści, ludzie nieraz z ciemną przeszłością, znajdują się na szczytach i odgrywają jeszcze rolę sędziów, wyrokujących o patriotyzmie ludzi zasłużonych”.

Sąd apelacyjny, znosząc konfiskatę tego artykułu, stanął na stanowisku, że pojęcie „sanacji moralnej” jest czemś zupełnie odmiennem, aniżeli pojęcie państwa.

Może to autorytatywne wyjaśnienie oprzytomni niektórych gorliwców.

GLEBOKI PSYCHOLOG

Sanacyjne „Słowo” wileńskie podaje okólnik prezesa Izby skarbowej, Ratyńskiego, wystosowany do komisji finansowo-rolnej.

„W okólniku tym — pisze „Słowo” — niema ani jednego słówka o tem, że rolnictwo znajduje się w ciężkiej sytuacji. Przeciwnie, zaleca się najbardziej egzekucje. Odpowiedni urzędnicy mają się wykazać przed Izbą skarbową ilością dokonanych egzekucyj. Ze smakoszostwem opisuje metody, które należy stosować przy zwózkach zajętego mienia oraz przeszukiwaniu mieszkań i schowków zobowiązanego”.

Zdaniem bowiem p. Ratyńskiego, jak wynika z treści tego okólnika, przyczyną zalegania rolników w płaceniu podatków jest nie katastrofalne położenie wsi, ale zła wola ludności.

„Wchodzi tu w grę raczej szkodliwa psychoza, która się wytworzyła na tle wyolbrzymiania skutków przesilenia gospodarczego i w związku z wprowadzeniem generalnych ulg w spłacie zaległości. To ostatnie zostało przyjęte przez szereg płatników za zapowiedź rzekomych dalszych ulg, co powoduje większe niż dotychczas ociąganie się z płaceniem podatków i utrzymuje płatników w pozycji wyczekującej”.

W taki to głęboki i psychologiczny sposób prezes Izby skarbowej ocenia położenie gospodarcze kraju.

# Przeciw dewaluacji banknotu złotowego!

## „Na szczęście prof. Krzyżanowski jest izolowany”

Było to z końcem grudnia 1929 lub z początkiem roku 1930, gdy prof. Krzyżanowski z trybuny sejmowej w mojej obecności, zarzucając mi, że jestem zwolennikiem inflacji, którą identyfikował błędnie z dewaluacją, użył mniej więcej takich słów: „Na szczęście senator Gross jest izolowany”. Nic to nie pomogło, że niejednokrotnie i w prasie i z trybuny senackiej protestowałem i twierdziłem, że nie jestem za dewaluacją, lecz za inflacją jednakowoż bez dewaluacji. — Megafon prof. Krzyżanowskiego z krakowskiego „Il. K. C.” zakrzykiwał mnie, szydził, wyzywał, że choć dewaluacji banknotu złotowego. — Od tego czasu upłynęły nie całe trzy lata, aż nagle nie kto inny, jak właśnie sam prof. Krzyżanowski zaleca dewaluację, choć „nieznaczna i chwilowa”.

Uważam każdą dewaluację banknotu za środek gospodarczy szkodliwy i Socjalizm widnieć jak najbardziej stanowczo każdej, choćby najmniejszej, dewaluacji się przeciwstawiać.

Możę teraz pod adresem prof. Krzyżanowskiego użyć tych samych wyrazów któremi przed trzema laty mnie publicznie z mównicy sejmowej zaszczycił.

O ile mogę sądzić z głosów prasy, żaden z ekonomistów nie godzi się na dewaluację banknotu, tak, że w tej kwestii „na szczęście prof. Krzyżanowski jest izolowany”. — Przy tej sposobności, czytając dokładnie odnośny artykuł prof. Krzyżanowskiego p. t. „Złoto Banku Polskiego” dochodzę do przekonania, że prof. Krzyżanowski zupełnie błędnie ujmuje kwestję waluty i stałości waluty, a tem samem kwestję tzw. parytetu.

Zdaniem p. profesora o stałości banknotu można tylko mówić w stosunku do banknotu zagranicznego i w związku z wymienianiem banknotu na złoto przez Bank emisyjny. — P. profesor jest tedy zdania, że jeżeli Państwo istniało tylko dla siebie, nie oglądając się na zagranicę, i gdyby Bank emisyjny nie dał złota za banknot toby banknot nie miał stałości, czy stałego parytetu. W rzeczywistości jednak stałość banknotu może i winna być zachowaną bez względu na zagranicę i bez wymieniania banknotu na złoto przez Bank emisyjny.

Wymienianie banknotu na złoto przez Bank emisyjny jest anachronizmem i pochodzi z czasu, kiedy banknot był wydawany, jako kwit, na stwierdzenie zdeponowanego złota. — Było tedy wówczas zupełnie naturalnem, że bank wydał zdeponowane złoto za zwrot kwitu, czyli banknotu. — Dziś jednakowoż właściciel banknotu nie może mieć pretensji, by mu wydać złoto, którego w banku nie złożył. — Właściciel banknotu otrzymał banknot za towar lub świadczenie, i może tedy znów wzamian za banknot żądać świadczenia lub towaru od osoby trzeciej. P. profesor mówi o niżeniu względnie powiększeniu „wartości banknotu”. Zachodzi tu złudzenie optyczne. — Twierdzą, że banknot nie ma wogóle wartości, ani ceny wobec czego wartość, względnie cena banknotu nie może być ani zmniejszona, ani zwiększona. — Wartość i cenę mają towary, wartość i cenę ma praca, jeżeli jest towarem. — Banknot jest tylko publicznym środkiem obrotowym, umożliwiającym wymianę towaru jednego na drugi. — Pracę zmaterializowaną i pracę surową nazywam to-

warem, jeżeli jest przedmiotem kupna i sprzedaży.

Dla umożliwienia tego, by właściciel towaru mógł podać ceny za towar w cyfrach istnieje skala, którą się tworzy w ten sposób, że daje się raz na zawsze pewnej wadze jakiegobądź towaru cyfrę „1”. — Waga towaru, której dano cyfrę „1” stanowi tzw. parytet. — Parytet istnieje odrębnie obok banknotu, który jest publicznym środkiem obrotowym. — Właściciele towaru są w stanie, dzięki parytetowi, wyrazić w cyfrach stosunek wymiany własnego towaru do towaru innego. — Do cyfry „1”, czyli do parytetu przypieczętam jakąkolwiek nazwę; złoty, marka, korona, frank, dolar, gulden i t. d.; ta nazwa absolutnie nie decyduje o podstawie dla skali cen, czyli o cyfrze „1” t. j. o parytecie.

Decydującym czynnikiem dla podstawy skali jest jednostka wagi pewnego towaru, dla której przeznaczymy cyfrę „1”. — Możę np. przeznaczyć cyfrę „1” dla 50 kg. węgla z pewnej kopalni. — Te 50 kg. węgla są tedy parytetem. — Po ustaleniu parytetu skonstatujemy, że po pewnym czasie właściciele towarów nadali swoim towarom ceny w cyfrach, biorąc parytet za podstawę. — Jeżeli po pewnym czasie podwyższę podstawę skali i dam cyfrę „1” dla 100 kg. węgla, tworząc nowy parytet, to towary nie zmienią stosunku cen, ale cyfry będą o połowę zmniejszone. — Ogólna skala cen doznaje zmiany dla wszystkich towarów. Odwrotnie znowu, jeżeli niżę parytet o połowę i dam cyfrę „1” dla 25 kg., to znowu nie zmieni się nic we wzajemnym stosunku cen za towary, tylko cyfry będą dwukrotnie zwiększone, bo pary-

tet został o połowę zmniejszony. — Mimo to, te same banknoty mogą być zużyte dla obrotu towarów, i one nie doznały przez to żadnej zmiany. — Tak samo nie doznało zmiany gospodarstwo, o ile rozchodzi się o produkcję i konsumpcję. — Jedynie system kredytowy został naruszony i wstrząśnięty, jeżeli w czasie między dniem zaciągnięcia a dniem wypłaty zobowiązania została zmniejszona podstawa skali, został zmniejszony parytet. — Jeżeli parytet został niżony traci wierzyciel, a jeżeli został podwyższony, traci dłużnik. — Przez obniżenie parytetu zostaje zupełnie złamany system oszczędnościowy i kredytowy, na którym opiera się obecny ustrój gospodarczy. — Prawie każde Państwo ma inną skalę dla cen, czyli inne parytety, a ponieważ w każdym Państwie jest kryzys. — to z tego faktu należy wyciągnąć wnioski, że skala cen czyli parytet, nie ma nic wspólnego z kryzysem, i że przez zmianę parytetu kryzys nie może ani zniknąć, ani być osłabiony. — Można przejściowo aż do zorjentowania się właścicieli towaru i pracy skrzywdzić tych, którzy nie będą w stanie w porę dostosować cen do nowej skali, a skrzywdzi się i oszuka napewno właściciele pretensji pieniężnych, którzy nie zabezpieczyli się na wypadek niżki parytetu, czyli t. zw. dewaluacji banknotu. — Ponieważ ofiarami będą w tym wypadku najemni pracownicy, dla których trudną jest obecnie walka o utrzymanie realnych płac oraz właściciele drobnych oszczędności, którzy nie zabezpieczyli się na wypadek niżki parytetu, Partja nasza winna w obronie tych najbiedniejszych jak najbardziej stanowczo zaprotęstować przeciw-

zaleconej przez prof. Krzyżanowskie go dewaluacji banknotu złotowego. Biała w październiku 1932.

Daniel Gross.

## MAŁY FELJETON

### POKUSA

Jak większość „partyjników” uważałem, że krzywda stała się ludziom pracy, że liczbę kas chorych w Państwie zmniejszono z 243 do 61. Ale niedawno byłem mimowolnym świadkiem rozmowy dwóch panów, którzy tytułowali się majorem i kapitanem, a prawdopodobnie obaj są komisarzami kasowymi.

— Powiadają — mówił major — że okazja stwarza złodziei i że nie jeden złodziej dokonałby żywota jako człowiek uczciwy, który ani ręk, ani sumienia nigdyby cudzą własnością nie splamił, gdyby nie nawinęła się okazja. To samo da się powiedzieć o alkoholizmie. Gdyby było mniej knajp, ludzie niewątpliwie o wiele mniej by pili. Pokusa, panie kapitanie, to wielka rzecz i nie jeden święty już jej uległ.

— Dobrze, ale co to ma do kas chorych?

— A to ma, że kasy chorych także stanowią pokusę dla ubezpieczonych. I jak nałogowy pijak nie przejdzie obok szynku bez tego, aby nie wstać na przepłukanie gardła, tak samo t. zw. ubezpieczony nie przejdzie obok kasy, żeby nie wstać do lekarza po poradę. Ludzie ucale u nas tyle nie chorują, ile się leczą. Jest kasa chorych, więc jest okazja leczenia się, a jeśli jest okazja, to czemu jej nie wyzyskać?

— Uwierz pan — ciągnął dalej major — taki robotnik staje przed lekarzem i często nie umie powiedzieć, co mu dolega, a na pytanie lekarza odpowiada: „Od tego pan jest doktorem, żeby pan powiedział, czego mi brak. To żadna sztuka, jeżeli ja panu powiem, ale niech pan doktor sam powie”. Jak się to panu podoba? Albo przyjdzie taki w ostatnim stadium suchoty, albo z rakiem, albo z gangreną i ubrew medycynie, ubrew wiedzy lekarskiej upiera się, że chce żyć. My mu tłumaczymy, że szkoda każdego grosza kasowego, że on musi umrzeć, a on swoje: „ja chcę żyć!” Tłumaczymy mu, że my możemy robić CELOWE wydatki, a każdy grosz na niego wydany jest bezcelowy. Ale czy pan takiemu wyflumaczy? Gdy teraz taki chory z nałogu albo bez nadziei wyzdrowienia będzie musiał do najbliższej kasy machać 100 albo więcej kilometrów — to mu się nie tylko chorowania oddechce ale samo życie mu obrzydnie.

— Panie majorze — wtrącił komisarz z kapitanów — uważam, że zmniejszenie liczby kas stawia tych ubezpieczonych na jednym poziomie z „klasami posiadającymi”, jak oni nazywają ludzi z towarzystwa, ludzi z naszej sfery. Ludzie z „klas posiadających” nie chodzą leczyc się, lecz jeżdżą. Jedni do Ciechocinka, Krynicy i Truskawca, inni do Karolowych Warów, Wiesbadenu, Vichy, Aix les Bains lub Montecatini. Teraz ubezpieczeni w kasach także jeżdżą: kto do Łunińca, kto do Kołomyi, a kto do Łunińca. Więc czego chcą? I najważniejsze, że niema już — jak to pan major trafnie określił — pokusy leczenia się. Kasa mniej wydaje a maród jest zdrowszy.

ULTIMUS.

## W siódmym roku...

Nigdy jeszcze nie było w Polsce takiego rozrostu i przerosu wszelkiego rodzaju „pracujących w terenie” organizacji, jak w okresie dzisiejszym. Rozmaite „przysposobienia” i „federacje”, „związki młodzieży” i „sekretyrjaty powiatowe”, „obywatelskie prace” i „legjony młodych” — wszystkie te fikcje „sanacyjne”, mające świadczyć o „masowym” ruchu i triumfach „ideologii”, kosztują bardzo drogo, a czy przynoszą pożytek — o tem się zaraz przekonamy.

Tak np. na czele powiatu łódzkiego stoi gorliwy neofita pomajowy, który nie zaniedbuje żadnej sposobności, by osobistym poparciem i własną inicjatywą kult „systemu” na terenie swego powiatu szepcić i u-macniać. Są tedy urzędzane „dożynki” i polowania, obchody i pochody, akademje i defilady, pokazy „wychowania państwowego” i zawody sportowe, — zgodnie z obowiązującym ogólnie programem. Zdawałoby się, sądząc z głosów usłusznej prasy, że to nie powiat podmiejski, a jakis eden, arka-dja, RAJ NA ZIEMI. Ze zdumieniem tedy prawdziwym czytamy w jednym z organów „sanacyjnych” takie oto elegijne sprawozdanie z obrad sejmiku powiatowego.

Stwierdzono więc w toku obrad, że wskutek „oszczędności” nieistniejącego już Min. Robót Publicznych stan dróg w powiecie łódzkim przedstawia się KATASTROFALNIE... W dalszej dyskusji „wielu podkreślało APATJĘ DLA SPRAW SPOŁECZNYCH NA WSI, gdzie panoszy się demagogja i szkodnictwo...” „Starosta podkreślał, że o ile dawniej PRZYWEASZCZENIA PIENIĘDZY PRZEZ SOŁTYSÓW I WÓJTÓW były rzadkie, to obecnie PRZEJAWIAJĄ SIĘ ONE WPROST MASOWO. Jest to wynikiem zaniku sumienia obywatelskiego i OBNIŻENIA POZIOMU MORALNEGO NA WSI...” Inspektor samorządo-

wy podkreślił fakt, że „jednostka na terenie gminy, domagająca się budowy szkół, dróg i podniesienia poziomu moralnego, jest zwalczana przez nieświadomą gromadę, GROMADA ZAŚ JEST POD WPLYWEM LUDZI ZACOFANYCH I CIEMNYCH...” I t. d., i t. d. W końcu posiedzenia, najwidoczniej dla zatarcia niemilego wrażenia charakterystycznego przebiegu obrad, jeden z podwładnych p. starosty podjął się niewdzięcznego obowiązku wyrażenia „w imieniu pracowników samorządowych, hołdu rządowi, którego przedstawiciel (t. j. starosta — przyp. mój) dał się poznać, jako jeden z najenergiczniejszych pracowników na polu państwowem, społecznym i kulturalnym” (III).

Pozostawiając na boku te efekty końcowe, wypada uznać, że REZULTATY sześciolatniej zgórą gospodarki „sanacyjnej” w powiecie łódzkim, w świetle zupełnie antorytatywnych wynurzeń, nie wyglądają bynajmniej — radośnie i budująco. Ale — bądźmy sprawiedliwi. Powiat łódzki nie jest bynajmniej wyjątkiem wśród innych powiatów Rzeczypospolitej, ani też gospodarka miejscowego starosty nie może być uważana za gorszą od gospodarki wielu jego kolegów. Zantk sumienia obywatelskiego — wandalizm — obniżenie poziomu moralnego wsi — ciemnota — złodziejstwa i defraudacje — katastrofalny stan dróg i, dodamy od siebie, szkolnictwa — oto rezultat sześciu pełnych lat rządów „elity”, netylko w powiecie łódzkim. Zdala od miast, gdzieś na kresach, jest gorzej. bez porównania gorzej. Cała Polska wszak wygląda dziś jak PO ZWINIĘCIU „OBOZU”, który odchodzi, by nie wrócić nigdy i po żadnym moście. Brud i rumowiska, fektor i porzucone składy... ideałów.

ŁÓDZIANIN.

# Rozporządzenie o rewizji osobistej

DLA CELÓW EGZEKUCYJNYCH

Ogłoszone w dniu 18 bm. rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie przeprowadzenia rewizji osobistej przez organy egzektywne określa bliżej warunki, kiedy można zastosować ten środek. Jest on mianowicie dopuszczalny podczas rewizji domowej. Rewizja osobista musi być poprzedzona wezwaniem do natychmiastowego wręczenia posiadanych przy sobie pienię-

dzy i przedmiotów wartościowych, a dopiero, gdy dłużnik wezwania takiego nie usłucha, wolno dokonać rewizji osobistej.

Jeśliby dłużnik pragnął opuścić mieszkanie, — można zatrzymać go przy pomocy policji.

Rozporządzenie to wchodzi w życie w dwa tygodnie po ogłoszeniu.

— 000 —

# Z kraju i ze świata

**10-ZŁOTÓWKI BITE W ANGLJI.** Ministerstwo skarbu otrzymało już pierwszy transport nowych polskich srebrnych 10-złotówek, wybitych w angielskiej mennicy. Transport ten obejmuje kilkaset tysięcy sztuk monet.

**GDZIE SĄ „CIENKIE“?** Delegacja Związku Kupców tytoniowych interwenjowała w dyrekcji państwowego monopolu tytoniowego, pytając kiedy nareszcie zostaną wypuszczone na rynek zapowiadane od paru tygodni i już umieszczone w cenniku papierosy 1 i pół groszowe, t. zw. „cienkie“. Odpowiedziano, że pierwsze partje wyjdą z fabrykacji dopiero w listopadzie.

**NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KOPALNI „JANINA“ W LIBIĄŻU.** Dnia 8 bm. na popołudniowej zmianie, spadający kamień zabił na miejscu przy pracy w t. zw. przodku górnik Jana Likusa, lat 35, oraz ciężko poranił drugiego górnik Jana Kobięłę, który 11 bm. zmarł. Główną przyczyną tego wypadku była własna nieostrożność obu górników, która powstała z przymusowego pragnienia jaknajwiększej wydajności, przy jak najmniejszym zużyciu drzewa do budowania, które potrzeba kupić, a zdrowie i życie górników przecież „nie nic kosztuje“.

**PROCES JUBILERA WABIA-WABIŃSKIEGO,** o którym wczoraj donieśliśmy, zakończył się we wtorek późnym wieczorem wyrokiem sąsądzącym go na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. Współoskarżony Józef Kweksilber skazany został na 3 miesiące aresztu z zamianą na 1.000 złotych grzywny.

**DEFRAUDACJA ĆWIERC MILJONA ZŁ. NA SZKODĘ KOPALNI GÓRNOŚLĄSKIEJ.** Onegdaj inspektor kop. „Wujek“ w Brynowie doniósł do władz na Reinholda Pietscha, kasjera kop. „Wujek“, że ten sprzeniewierzył 254.000 zł. na szkodę zakładów ks. Hohenlohego. Przeprowadzona z polecenia prokuratora rewizja dała wynik pozytywny. Okazało się, że Pietsch, który od 1920 r. do 30 ub. miesiąca pełnił obowiązki kasjera na kopalni, wypłacając pensje, zarobki robotnicze i tantiemy, popełniał wielkie nadużycia. Stwierdzono, że działał się to dlatego, iż kontrola nie była dostateczna. Pietscha aresztowano i odstawiono do więzienia w Katowicach. Przełożeni jego na kopalni już od pewnego czasu zwrócili uwagę na sule libacje Pietscha, ale rewizje kasowe, dokonywane przez rachmistrza Budla nie wykazywały nigdy żadnych braków. W końcu zarząd kopalni ustanowił specjalną komisję rewizyjną, która wykryła nadużycia, wobec czego zawieszono Pietscha w urzędowaniu. W toku dalszej rewizji stwierdzono całą masę fikcyjnych wydatków za rzekomo przepracowane dniówki robotnicze i djety, wypłacane rzekomo urzędnikom. Poza to przytrzymano również rachmistrza Budla Hermana, pod zarzutem współwiny. Obaj przytrzymani przyznali się do winy. W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że Pietsch pożyczyl Budlowi przeprowadzającemu rewizję kasową 35.000 zł. Niezależnie od powyższych aresztowań zostało zawieszonych w czynnościach trzech rewizorów kasowych, którzy przeprowadzali rewizje kasy. Są to Niemcy-ewangelicy, którzy oddawna już pracowali na kopalni. Wykrycie afery tej wywołało w Brynowie olbrzymie poruszenie w kołach robotniczych i urzędniczych, tembardziej, że Pietsch oraz Budel są członkami „Volksbundu“ i podczas ostatnich wyborów byli mężami zaufania listy niemieckiej. Poza to Pietsch był członkiem loży „Deutsche Treue“ w Wrocławiu.

**ZA NIERÓWNY PODZIAŁ MAJĄTKU.** 16 bm. Pańko Juszczyk (l. 35) z Dobrostan, pow. Gródek Jagiell., strzelił z rewolweru do swego młodszego brata Nikifora (lat 31), mszcząc się za nierówny podział majątku. Kula na szczęście chybiła. Sprawca aresztowany.

**JAK OKRADAJĄ KASY CHORYCH.** Mieszkańcy miasta Wolsztyna oddawna zwracali uwagę na stosunki w tamtejszej Kasie chorych. Szczególnie uderzał rozrzutny tryb życia dyrektora tej kasy Maliszewskiego i stosunek, łączący go z sekretarką kasy Manikowską. Stosunki te trwały przez kilka lat i byłyby trwałe jeszcze dłużej, gdyby nie fakt, że Kasę chorych z Wolsztyna przeniesiono do centrali okręgowej w Grodzisku. Równocześnie rozeszła się pogłoska o dokonanych aresztowaniach i o tem, że Manikowska uciekła zagranicę. Poszlaki okazały się prawdziwe. Aresztowano w ostatnich dniach dyrektora Maliszewskiego. Niewykluczone, że nastąpią dalsze aresztowania wśród urzędników. Wysokości dokonywanych w ciągu kilku lat nadużyć, nie zdołano do tej pory ustalić, w każdym razie są one bardzo poważne. Wymienia się sumę 100 do 150 tysięcy złotych. Nadużycia dokonywane były przez fałszywe bilansowanie, wpisywanie do ksiąg kas. pozycy nierzeczywistych, fałszowanie kwitów itd.

# Wielka afera przemysłowa

I SENSACYJNE ARESZTOWANIE DZIENNIKARZY

Prasa sanacyjna, a zwłaszcza toruński „Dzień Pomorski“, rozpisuje się szeroko o wielkiej aferze przemysłowej i aresztowaniu dwóch redaktorów pism endeckich: tczewskiego „Gońca Pomorskiego“ — Ciesielskiego i pelplińskiego „Pielgrzym“ — Gwizdałskiego.

Pod tytułem: „Sal-Capone i spółka“ pisze „Dzień Pomorski“:

„Na czoło „bohaterów“ wykrytej afery wysuwa się postać żyda Joska Sala, aresztowanego przed pewnym czasem w Warszawie. Jurek Sal — to w polskiej kryminalistyce postać znana. — Kilkakrotnie karany fałszerz banknotów, następnie przygodny szmugler, ostatnio herszt „własnej“, świetnie zorganizowanej, szeroko rozgałęzionej, tysiącami złotych i dziesiątkami agentów dysponującej bandy przemysłowej. „Szefem sztabu“ tej armji podziemnego świata jest drugi żyd, rodem z Sosnowca. Nuta Pomerancblum, również znany „gangster“ i kryminalista“.

Następne miejsca zajmują, wedle tego źródła, b. aspirant policyjny Bachrach i żona „wodza“ Róża Salowa.

Opisawszy bardzo szeroko, ile to agentur, pod-agentur, łączników, stacyj przeladowczych i przez sylkowych posiadała ta banda przemysłowa, dochodzi „Dzień Pomorski“ do tego, co dlań tworzy „gwóźdź“ całej afery, dla którego zapewne ustawia tak szeroko podmalowaną panoramę. — Mianowicie, mając na widoku aresztowanie wymienionych redaktorów, pisze:

„Fałszerz banknotów, kryminalista, żyd, organizuje w Polsce, zapewne nie bez usłużnej pomocy zagranicznych czynników — olbrzymią akcję na szkodę Polski.“

W szeregach jego ludzi, obok Niemca Bonusa, obok dziesiątków ciemnych indywidualności z przestępczego żydowskiego świata — figurują wybitne nazwiska ludzi z „narodowego obozu“.

„Dzień Pomorski“ nie poprzestaje na tem, że jeżeli faktycznie dowiedziona będzie na rozprawie wina owych aresztowanych dziennikarzy, to stanie się to dużą kompromitacją dla endecji pomorskiej, że tak niewybredną była w doborze personelu prasowego... Snuje on dalej jakieś fan-

tastyczne przypuszczenia, co do „powodów“ i „motywów“, które mogły ich skierować do tej „akcji“, jak nazywa geszef przemysłowy.

Oczywiście, nie znamy tych redaktorów i nie wiemy, jak zabrzmia ostatnie słowo w ich sprawie. Najbliższ zainteresowana prasa narodowo-demokratyczna: pisma, w których oni pracowali, a których informacje powtarza „Gazeta Warszawska“ (z 19 bm. Nr. 321) w opisie rewizji podają:

„Gońca Pomorski“:

„Podczas gdy policja strzegła wyjść z domu, urządzono rewizję w lokalu naszej redakcji w Tczewie, w administracji, w księgarni i w prywatnym mieszkaniu p. red. Ciesielskiego, zakwestjonowano i zabrano, jak poświadcza protokół, korespondencję redakcyjną „Gońca Pomorskiego“ i sekretarjatu OWP i portfel p. Ciesielskiego z dokumentami osobistymi! Korespondencję sekretarjatu OWP zabrał komisarz policji śledczej w Tczewie, p. Cewe, resztę — urzędnik do Warszawy“.

„Pielgrzym“:

„Wynik rewizji w redakcji, księgarni, drukarni, administracji i magazynach był, jak poświadcza protokół rewizji, negatywny, t. j. nie znaleziono niczego, co by stanowiło jakiegokolwiek podejrzenie przemytu lub udziału w przemyślnictwie.“

Z korespondencji prywatnej pana Gwizdałskiego i żony jego, zabrano wiersz polityczny, przysłany mu przed kilku laty anonimowo, książeczkę wojskową, fotografie i kilka listów w sprawach rodzinnych“.

„Gazeta Warszawska“ cytuje nadto z „Pielgrzym“:

„Nie potrzebujemy dodawać, że o jakimkolwiek przemyślnictwie i udziale w „bandzie zorganizowanej przez Józefa Sala w celu dokonywania przemytu towarów z Niemiec do Polski“ ze strony aresztowanych mowy niema. O istnieniu osoby czy nazwiska Józefa Sala i jego bandy ani nawet nie słyszeli“.

Przytoczyliśmy tu obustronne opinie. Głos ostateczny przypadnie — powtarzamy — sądowi.

# Niemieckie „nie“

Na kilkakrotne zaproszenie z Londynu o wzięcie udziału w konferencji w Genewie rząd niemiecki odpowiedział: nie, wysuwając jako powód, że nie uważa Genewy ani wogóle Szwajcarii za odpowiednie miejsce na konferencję, proponując ze swej strony np. Hagę.

Odbycie konferencji jest osobistym pomysłem ministra spraw zagranicznych Johna Simona. — MacDonald sądzi, że na takiej konferencji w cztery czy w 4 mocarstwa uda się znaleźć formułkę, którą wyrównałoby się różnice między konferencją rozbrojeniową a niemieckim żądaniem dobrożenia. Premierowi angielskiemu chodzi — jak kilkakrotnie oświadczył — o ratowanie konferencji rozbrojeniowej, której grozi nieuchronne rozbitcie, gdyby Niemcy podtrzymały swe z niej wycofanie się. Czy to jest pacyfizm czy poprostu interes, ileż Anglja na rozbrojeniu nawet minimalnem zaoszczędziłaby olbrzymie sumy, jest rzeczą drugorzędną; grunt w tem, aby nadzieje, jakie świat żywił do konferencji od jej otwarcia w lutym br. nie zostały zawiedzione.

Niemcy tj. dzisiejszy ich rząd Papena prowadzą politykę, którą niemieckie określenie nazywa „zgiąć albo złamać“. Papen wyobraża sobie, że sukcesami — dla nacjonalistów i junkrów dobrożenie czy równouprawnienie w zbrojeniach byłoby niewątpliwie sukcesem — w tej dziedzinie potrafi pozyskać wrogą mu opinię publiczną, czego wyrazem będą wybory z 6 listopada. Okazuje się jednak, że trzeźwi Niemcy nie dadzą się wziąć na lep frazesu o równouprawnieniu, że przeciwnie — oceniają politykę Papena za szkodliwą i nie-

bezpieczną, jako że już spowodowała zupełną izolację Niemiec na terenie międzynarodowym. Takiemu zapatrywaniu dają wyraz nie tylko socjaliści, którzy uważają tę politykę jako prowadzącą wprost do wojny, ale też tacy umiarkowani politycy, jakimi są przywódcy centrum ks. Kaas i ks. Brauns oraz odłam centrum: bawarska partja ludowa.

Nie trzeba wyjaśniać, że żądanie niemieckie równouprawnienia w zbrojeniach na wypadek, gdyby inne państwa w zupełności nie rozbroiły się na poziom niemiecki, jest rewizją traktatu wersalskiego i to w esencjonalnej jego części, traktującej o bezpieczeństwie. Nie jest to nic nowego, gdyż Niemcom udało się przeprowadzić już rewizję tyłu postanowień traktatu, że jeszcze jedna nie wydaje im się niemożliwą do osiągnięcia. A w tej nadziei znajdują poparcie Anglji, która w Niemczech widzi mniej niebezpiecznego konkurenta niż we Francji, silnie uzbrojonej i zabezpieczonej całym systemem sojuszników i porozumień.

Te widoki na poparcie a przynajmniej tolerowanie ze strony Anglji dają Papenowi odwagę do stawiania oporu w tak drugorzędnej kwestji, jaką jest wybór miejsca konferencji. W rzeczywistości nie o miejsce chodzi, ale o otrzymanie bodaj cichych gwarancji, że konferencja przyniesie im sukces. Gdy Anglja takie gwarancje da, Niemcy pojedą nawet do Genewy z gotowym planem w kieszeni.

\*\*\*\*\*  
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!  
\*\*\*\*\*

**WISIELEC W LESIE.** Pod Rodatyczami (powiat Gródek Jagielloński), znaleziono w lesie wiszące na drzewie zwłoki jakiegoś mężczyzny w stanie rozkładu. — Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek samobójstwa.

## TELEGRAMY

### ZNOWU STATYSTYCZNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 19 października (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych w dniu 15 bm. bezrobotnych wynosiła 146068, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 100 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku w dniu 15 bm. wynosiła 69055, co oznacza spadek o 262 osoby.

### NOWE POSADY POD NAZWĄ „USPRAWNIENIA“

Warszawa, 19 października (tel. wł.). Komisja dla usprawnienia administracji pracuje obecnie nad projektem reorganizacji kontroli. — Projekt przewiduje utworzenie w każdym ministerstwie i w każdym przedsiębiorstwie państwowem zwierzchniej kontroli dla badania legalności gospodarki i aparatu wykonawczego. Kontrola byłaby zależną od ministra. Co do organizacji władz przewiduje się utworzenie przy każdym ministerstwie biura kierownictwa z fachowym wice-ministrem na czele.

### PRZESILENIE W RUMUNJI GMATWA SIĘ

Bukareszt, 19 października. Jak z kół politycznych donoszą, rokowania Maniu z Titulescu nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego sądzą, że albo Maniu zręcznie się misji tworzenia nowego rządu, albo utworzy rząd bez Titulescu.

Bukareszt, 19 października. Maniu udał się dziś popołudniu na zamek, gdzie został przyjęty przez króla na dłuższej audjencji. Opuszczając zamek, Maniu oświadczył przedstawicielom prasy, że przyjął misję tworzenia nowego rządu. Ma on nadzieję, że już jutro przedłoży królowi listę nowego rządu, w którym sprawy zagraniczne obejmie Titulescu.

### PODWYŻKA ZASIŁKU DLA BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH

Berlin, 19 października. Rząd Rzeszy wydał dziś rozporządzenie podwyższające zasiłki bezrobotnych na okres zimowy. Wedle tego rozporządzenia w okresie od 31 października do 1 kwietnia roku przyszłego bezrobotni będą otrzymywali specjalny dodatek tygodniowy, który w zależności od liczby członków rodziny będzie wynosił 2 do 4 marek.

### JESZCZE JEDNA MOWA HERRIOTA

Paryż, 19 października. Premier Herriot wygłosił wczoraj przed związkami prasy prowincjonalnej przemówienie, w którym między innymi oświadczył: „Kraj nasz często atakowany jest z pewnych stron, ponieważ jest źle zrozumiany. Bardzo często stykam się z nieprzyjaznością i tem przykreml nieporozumieniem, które czyni, że nawet nasz najszlachetniejszy gest nie jest uznawany. Francja musi wyteńczyć całą swoją czujność i to nie tylko w interesie własnego bezpieczeństwa, lecz także innych państw. Ludzkość pragnie pokoju, lecz niesłaby realizacja tego postulatu nie jest łatwa. Jeśli czuje się ktoś zagrożony, instynkt nakazuje mu bezzwłocznie i bez zastrzeżeń podnieść środki obrony do stanu najwyższego. Przyjęte zobowiązania i sposób, w jaki ostatnie problemy zostały poruszone, zmuszają nas do zdobycia pewności, że prawo pozostanie po naszej stronie. Francja musi się troszczyć, aby jej nigdy nie spotkał zarzut, iż zaniedbała, lub naruszyła podpisane zobowiązania. Z drugiej strony, jeżeli się ponosi odpowiedzialność za życie i interesy Francji, nie śmie się niczego zaniedbać lub zapomnieć, abyśmy w razie poważnego konfliktu nie byli zmuszeni liczyć na siebie samych, lecz także na innych. Kroki, jakie rząd musi podejmować, są z tej przyczyny niezwykle skomplikowane. Horyzont międzynarodowy musi być czujnie śledzony i nie wymieniając żadnego kraju oświadczam, że kraj nasz musi zrobić, co jest konieczne, aby prawo znalazło się po naszej stronie“.

### FRANCJA BRONI SIĘ PRZED DEFICYTEM

Paryż, 19 października. Członkowie partji o-pozycyjnych komisji finansowej Izby postawili wniosek, aby równowaga budżetu państwowego na rok przyszły utrzymana została bez uciekania się do podwyżki podatków i bez zaciągania pożyczki.

### ŚWIATOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA

London, 19 października. MacDonald oświadczył wczoraj w Izbie gmin, że osobiście obejmie przewodnictwo światowej konferencji gospodarczej.

## Protest profesorów przeciw zamachowi na autonomię wyższych uczelni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 października.

Dzienniki dzisiejsze donoszą, że profesorowie wyższych uczelni, którzy byli na audjencji u p. prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie projekto-

wanego dekretu o szkołach akademickich, otrzymali podobno zapewnienie, że niektóre zasadnicze punkty tego projektu będą ponownie rozpatrzone.

— 000 —

## Historje z budową kolei Śląsk—Gdynia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 października.

Agencja „Press“ donosi, że projektowana na rok 1933 budowa drugiego toru na linii kolei wę-glowej Śląsk—Gdynia narazie została zamieszana. Do budowy drugiego toru konsorcjum francuskie przystąpi dopiero po gruntownej zmianie sytuacji finansowej na rynku francuskim. Co

się tyczy podjęcia z dniem 1 stycznia 1933 normalnego ruchu na tej linii, to rząd polski zaproponował konsorcjum francuskiemu nabycie od rządu polskiego lokomotyw i wagonów osobowych za 100 milionów franków, podczas gdy udziałowcy francuscy proponują nabycie taboru polskiego za znacznie niższą sumę.

— 000 —

## Pokrzywdzony inwalida już czwarty dzień demonstruje głodówkę

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 października.

Niezwykły powód spowodował inwalidę wojsk polskich, kawalera „Virtuti Militari“, krzyża walczyńskich itd., byłego legionistę trzeciego pułku piechoty, Michała Cremszyca, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Zakątej 1 do rozpoczęcia głodówki. Cremszyca poprzednio posiadał hurtownię tytoniu w Jędrzejowie. Hurtownię tę ode-

brano mu i dano znacznie gorszą w Przedbożu. Niedawno i tę hurtownię mu odebrano, tak, że pozostał bez środków do życia. Cremszyca wystosował do ministra skarbu pismo, w którym zawiadamia, że na znak protestu rozpoczyna głodówkę. Istotnie rozpoczął ją w sobotę i kontynuuje do chwili obecnej, nie przyjmując żadnych pokarmów ani napojów. Cremszyca leży w ciasnej izbie, w której mieści się jeszcze kilka osób.

### OPINJA ANGIELSKA ZA ROZBROJENIEM

London, 19 października. Premier MacDonald otrzymał memorandum podpisane przez około 300 wybitniejszych osobistości angielskich z różnych sfer, zajmujące się kwestją rozbrojenia. — Memorandum domaga się, aby rząd angielski wypowiedział się za przyjęciem projektu rozbrojenia Hoovera, uważając projekt ten za pierwszy krok do powszechnego rozbrojenia.

### ZABURZENIA BEZROBOTNYCH W ANGLJI

London, 19 października. W Londynie doszło wczoraj wieczór do nowych wykroczeń bezrobotnych. W toku starcia policji z bezrobotnymi zostało kilkanaście osób pokaleczonych. Policja aresztowała przeszło dwudziestu demonstrantów.

### ZACIEKŁA BITWA W GRAN CHACO

Nowy Jork, 19 października. Wedle wiadomości, nadchodzących z La Paz na terenie spornym Gran Chaco toczy się zaciekła walka między wojskami boliwijskimi a paragwajskimi. Ofensywę prowadzą wojska boliwijskie, które zmusiły przeciwnika do odwrotu.

## LISTY Z KRAJU

— 0 —

Libiąż, 19 października.

### „WYBORY“ GMINNE W ERZE POMAJOWEJ

Tak, jak we wielu innych gminach, tak i w gminie Libiąż Małym odbyły się wybory gminne. Naturalnie wybory odpowiadające obecnemu sposobowi przeprowadzania wszystkiego, a szczególnie wyborów! Wybory były, głosowanie także było, no i było „obliczanie“ głosów także, jakiego było potrzeba komu także wiemy.

Po dokonaniu wyborów do rady, odbyły się w dniu 9 bm. wybory wójty i zwierzchności gminnej. Ażeby jednakże wybory te odbyły się „jak należy“ starostwo chrzanowskie nadesłało „okólnik“ kogo należy wybrać do zwierzchności gminnej i kto ma być wójtem! Ale „wybory były“!!! Wójtem „wybrano“ Kaspera Ptasieńskiego, reemigranta z Francji. Ten p. Kasper ma zdolności, bo jako były komunista, nawymyślał się na socjalistów we Francji i w Polsce i na Polskę tyle, ile mu tylko moskiewscy emisariusze kazali! Więc któż mógłby być w Libiążu lepszym wójtem, jak nie p. Ptasieński?

Pomyślano sobie, jeżeli ten dzielny Kasper potrafił tak ujadać na socjalistów jako komunista, to obecnie zostawszy wójtem, napewno będzie jeszcze bardziej ujadał jako sanacyjny wybraniec! Potrzebne do tego czynu wskazówki zostaną mu nadesłane, a na energję będzie się musiał zdobyć.

Początek urzędowania zaraz po dokonaniu wyborów został zaznaczony tem, że ustępującego dotychczasowego wójty Fr. Łysaka pożegnano i odprowadzono go z gminy w ten sposób, że Łysak uciekał, a dziękowano mu kamieniami, które za nim z dużą wprawą zwolennicy obecnej

ery rzucali. P. Łysak obecnie rozważa jaką otrzymać zapłatę za wierną agitację za samacją.

Jak nam doniesiono, to Łysak powiada, że te wszystkie kamienie, które za nim na pożegnanie rzucono, pozbiera, a jeszcze z furą kamieni przykupi, ażeby się miał czem w niedługiej przyszłości odwdziżyć, w myśl staropolskiego przysłowia „kochajmy się“.

Któż się ośmielił twierdzić, że sanacyjne szkolenie obywateli nie robi postępów?!

— 000 —

Krynica-Zdrój, 18 października.

### GOSPODARKA „CZWARTEJ BRYGADY“

O czem się jeszcze mówi w Krynicy? Mówi się ciągle, że w kasie zdrojowej było brak 50.000 zł. Mimo to ci, co tak „gospodarzyli“ są w dobrym humorze i bawią się w Krynicy wesoło. To też uczciwi obywatele i prawdziwi legionści wskazują palcami na gospodarke prowadzoną przez „czwartą brygadę“. W ostatnim już czasie, gdy sezon się już skończył, zostało masę ludzi bez pracy, to też jak się dowiadujemy, odbyło się wielkie zebranie obywateli w Domu Zdrojowym przy udziale p. starosty. Celem zebrania było utworzenie „komitetu niesienia pomocy bezrobotnym“, charakterystycznym momentem było przemówienie pewnej osobistości znanej w Krynicy, która proponowała, ażeby jak najoszczędniej postępować, to wszystko, co pozostaje na stołach i talerzach oddawać na rzecz bezrobotnych. Po końcowych wyjaśnieniach taki komitet utworzono.

Będąc już w Krynicy pozwoliłem sobie skorzystać z okazji i w towarzystwie kilku osób udaliśmy się na wycieczkę do Czechosłowacji do miasteczka Bardjów-zdrój, oddalonego od Krynicy o 4—5 mil. Po wjeździe na rynek bardjowski, zauważyliśmy wielkie zebranie poselskie, zwołane przez partję komunistyczną. Zatrzymaliśmy się więc i byliśmy świadkami jak robotnicy i małorolnicy po przemówieniach mówców obrzucili ich zgniełmi jajami i rzucili z trybuny. Policji nigdzie nie widzieliśmy i przekonalismy się, jaka tam panuje swoboda obywateli.

Zwiedziliśmy zdroj: droga czystutka, asfaltowana, czystość pierwszorzędna i spokój nadzwyczajny. Zalecamy też Komisji zdrojowej w Krynicy, aby tam się udała i nauczyła się, jak należy utrzymywać porządek w zdrojowiskach. Bo nie wystarczy ściąganie z kuracjuszków taks zdrojowych, ale wzamian za to trzeba też i dbać o nich.

W Krynicy rozpoczęto rozbudowę dworca kolejowego, ale jak się dowiadujemy, brak materiałów budowlanych utrudnia przyspieszenie budowy! Poza tem zaobserwowaliśmy budowę nowej willi p. Kiepury i rozbudowę miejscowego kościoła, przez co robotnicy mają zatrudnienie. Poza tem słychać częste narzekania tutejszego obywatelstwa na nadmierne obciążenie różnymi podatkami, które w żadnej jednak mierze nie przyczyniają się do uzdrowienia stosunków,

**SUKNA**

w wielkim wyborze:

na ubrania męskie, wizytowe, sportowe, turystyczne, palta, raglany, płaszcze i futra; na kostjumy i płaszcze damskie; na mundurki studenckie itp.

**KOCE**

na łóżka, turystyczne, dla służby i na konie

**DERKI**

powozowe i auto-mobilowe

**PLEDY**

poleca po cenach bardzo umiarkowanych

**FABRYCZNY SKŁAD SUKNA****LUDWIK RALSKI**  
LWÓW — RUTOWSKIEGO 7.**KRONIKA****TEATR WIELKI**

Czwartek, 6: „Samuel Zborowski“ (Abonament 1).

Piątek, 7:30: „Pajace“.

Sobota, 7:30: Premiera „Marjusz“, komedia w trzech

aktach Pagnola. (Abonament 2).

Niedziela, 3:30: „Porwanie Sabinek“ (ceny niższe);

7:30: „Marjusz“ (Abonament 2).

**TEATR ROZMAITOSCI**

Czwartek, 7:30: Premiera „Olimpia“ komedia F. Mol-

nara (Abonament 2).

Piątek, 7:30: „Olimpia“ (Abonament 2).

Sobota, 7:30: „Olimpia“ (Abonament 2).

Niedziela, 3:30: „Lekarz bezdomny“ (ceny niższe);

7:30: „Olimpia“ (Abonament 2).

**COLOSSEUM**

Film: „Tak całują Wiedni“ i rewija „To warto zobaczyć“.

— 000 —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa“ — skuteczna przy uderzeniach krwi do głowy i uciskach okolicy serca.

— 000 —

O BUDOWĘ STADJONU PLYWACKIEGO. Na wczorajszym posiedzeniu sekcji technicznej magistratu rozpatrywano projekt budowy wielkiego stadjonu pływackiego we Lwowie. Wątpliwe jednak, czy realizacja projektu dojdzie do skutku, ponieważ budowa stadjonu kosztowałaby ponad milion złotych, a miasto obecnie pozostaje w wielkich trudnościach finansowych.

LEPIEJ MIEĆ WĘŻA, JAK TAKIEGO MEŻA. Pewno, że lepiej. Jak np. ktoś ma w kieszeni węży, to na p. ani grosza wydusić od niego nie można. Albo jeśli nawet nie o takiego węży chodzi, lecz o innego i tak można z nim żyć, gdy wyrwie mu się żądło. Wąż taki również na p. nic nie ukradnie. A mąż? Zależy jaki? Np. mąż pani Berty Meiseles Rubin, zabrał swej żonie garderobę wart. 500 zł. oraz gotówkę 150 zł. i wyjechał niewiadomo gdzie. Pani Berta pozbawiona garderoby nie zdążyła w porę poprosić o interwencję policji.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Schaffel Anna, Arciszewskiego 8, przechodząc przez jezdnię została potrącona przez auto. Skutkiem potrącenia doznała uszkodzenia ciała.

ZA SŁUŻBĄ. Gdy w chałupie Gospodarów brakło ziemniaków, które były podstawą pokarmu całej rodziny, 14-letnia Olga Rospodar poszła do miasta za służbą. Trafiała do Lwowa, jako że to wielkie miasto i o pracę łatwiej. Każdy z mieszkańców wie, że w Rynku gromadzą się dziewczęta, szukające służby. Jest to niejako giełda pracy dla służących. Kościowi Piotrowi (Sieniawska 14) spodobała się miła twarzyczka dziewczyny i pod pozorem, zaofiarowania pracy zwał ją do godzinkowego hotelu, gdzie usiłował ją zgwałcić.

Dziewczyna zaczęła krzyżeć, nadszedł posterunkowy. Kościowa aresztowano. 14-letnia Olga szuka w dalszym ciągu pracy...

TRAMWAJ I WÓZ. Potrącony został przez przejeżdżający tramwaj wóz piekarni „Gryf“. — Skutkiem potrącenia poraniony został koń.

BÓJKA ŚMIERTELNA NA UL. BRAJEROWSKIEJ wynikała wczoraj między robotnikami Czyżewskim a Prądziejem. W czasie bójki zraniony został śmiertelnie Czyżewski.

— 000 —

**ŚWIATEŁKA NA GROBY, LAMPKI**

oraz wszelkiego rodzaju świece pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych

poleca

**SKŁADNICA FABRYCZNA MYDŁA I ŚWIEC „WASZE OCZKO“**

Lwów, ulica Halicka L. 1 (róg Rynku) — Telefon Nr. 94-95.

**FABRYCZNY SKŁAD****ŁÓŻEK METALOWYCH**  
**I WÓZKÓW DZIECINNYCH**  
**W O Ł K O W Y S K I**

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

**Z SALI SĄDOWEJ****WYROK UWALNIAJĄCY W PROCESIE**  
**O SABOTAŻOWE PODPALENIE**

Wczoraj w południe, przed lwowskim sądem przysięgłych zapadł wyrok w sensacyjnym procesie Jarosława Petryszyna, oskarżonego o zbrodnię podpalenia sabotażowego. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli winie Petryszyna, a trybunał wydał wyrok uwalniający go od winy i kary.

Zaznaczyć należy, że Petryszyn odpowiadał już przed sądem doraźnym.

Z uwagi jednak na jego młodociany wiek (lat 17) i wobec tego, że nie był bezpośrednim sprawcą podpalenia, sprawę jego przekazano sądowi przysięgłych.

**PROF. MAREK RAK**

koncertmistrz operowy, objął klasy skrzypcowe w Szkole Muzycznej S. KASPARÉK, Lwów, ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-48.

**CZERWONE PRAWO JAZDY**łatwiej otrzymasz  
na specjalnym kursie**Inż. FROMA**ROMANOWICZA 16  
POCZĄTEK KURSÓW 10 I 17/X.

JAN BOJER

71

**LUD NAD MORZEM**

Dźwiga się z trudem i przechodzi mimo szalaśców. Może to głupie, ale nie chce jednak wejść i spotkać się z sobowtórem matki.

Późna już noc, gdy wchodzi do izdebki u zbocza góry, a Anna budzi się ze snu. — To ty, Piotrze? — Tak, ja, i beczulka śledzi — odpowiada z westchnieniem ulgi i stawia swój ciężar na środku izby.

Ale i teraz nie jest dla Anny tak prostą rzeczą wybrać się w drogę. Chałupnica, od której pożyczła sobie bućki, nie chciała ich dać na długą drogę sześciomilową tam i napowrót, i pozwoliła tylko, by włożyła je na pogrzeb. Tak, tak, to przecież zrozumiale. Ale oto Piotr przewyższa siebie samego, siada na cały dzień i sporządza jej drewniane trepki, a skórę na wierzch wykrawa ze starych butów.

Tak więc Anna wybiera się w drogę, a pożyczone trzewiki wkłada do koszyczka. Ale drewniane trepki nie nadają się przecie do dalszych wędrówek. Nietatwo jej też rozstać się z dziećmi, tyle może się stać pod jej nieobecność, ale wszystko jest w ręku Boga, więc wyrusza.

Ubrała się w ślubną suknię z czarnego sukna, pod brodę wpięła mosięzną broszkę, którą dostała od matki wyjeżdżając z domu, a na głowie ma chusteczkę, ślubny podarek od Pera. Nie często się teraz zdarza, by wkładała ten paradny strój, ale dziś wyrusza wszak nareszcie nad morze i do swych stron rodzinnych.

Przechodzi obok folwarków, gdzie nieraz za sześć szylingów dziennie piekła kolacze. Nabawiła się reumatyzmu, straciła zęby, ma taki wielki brzuch po tylu porodach, trudno też wyprostować plecy, jakkolwiek liczy niewiele ponad trzydziestkę.

Ludziska oglądają się za tą kobietą, w drem-

nianych trepkach wyruszającą na tak daleką wędrówkę, ale najgorsze to, że palce i pięty ma już całkiem poranione, a nie odbyła jeszcze ani połowy drogi. W każdym razie posuwa się naprzód, wzgórze i góry wznoszą się błękitne po obu stronach, rzeka wiję się przed siebie i odzwierciedla żółte korony drzew i zielone łąki. Dolina staje się coraz szersza, niebo coraz rozleglejsze. A ona idzie i idzie i nie traci czasu na odpoczynek.

A gdy dzień chyli się ku końcowi, kończy się także dolina. Świat staje się jasny i otwarty, a niebo znów jest wielkie i wszechmocne. Anna przysiadła. Tu gościniec i rzeka rozchodzą się w przeciwnych kierunkach, a ona czuje niemal żal że musi się z nią pożegnać, jako że bądź co bądź przez wszystkie te lata była jej jednak pocieszeniem, poniekąd zastępując morze. A teraz przypomina sobie, że zimna woda taka jest dobra na bolesne nogi, więc podchodzi do brzegu, zdejmując pończochy i spuszcza nogi do wody.

O, jak to łagodzi. Ale osuszysz nogi na łące, i włożywszy pończochy, nie może się już oprzeć i wsuwa nogi do nowych trzewików, bo teraz ma już przed sobą tylko pół mili. Droga wiedzie teraz przez wielką wieś, więc może się przecie zdarzyć, że spotka tam znajomych z czasów młodości. Sumienie jej nie jest wprawdzie całkiem czyste, kiedy tak paraduje w nowych trzewikach, ale nareszcie rozbłyśnie przed nią fiord błękitny i przeczoczy, a wtedy zapomina o wszystkim.

A oto wieś rodzinna. A także stare domostwo. Ale co to? Belkowanie wznosi się nad przybudówką! Ale teraz przypomina sobie o ojcu. Czy ułożyli go na marach w stodole?

**XXIII**

Dla Gjerta nadciąga pierwsza zima, którą ma przeżyć we wsi rybackiej, lecz mówi sobie, że mogłoby mu być jeszcze znacznie gorzej. Per wyrusza na Lofoty, śnieg i wichury zadomowiły się na

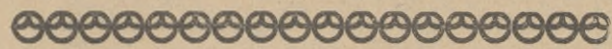
stałe, a bywają dni, kiedy Gjert, przyzwyczajony do miasta, lęka się wyjść przed dom. A w izbie znów boi się czy komu nie zawadza i żadną miarą nie pozwala, by ktokolwiek kłepował się przez wzgląd na niego. Nietatwo to odzwyczaić się od mycia i czyszczenia zębów, ale młoda kobieta musi wszak nosić wodę dla całego domu, więc nie chce, by go posadzała, że marnuje wodę. Na strychu ciągnie też co się zowie, ale on nigdy nie piśnie o tem, a gdy dzieci się skarżą, że wiatr dmucha im śnieg na łóżko, to potrząsa głową i twierdzi, że na jego łóżku nie było jeszcze nigdy ani jednego płatka śniegu. Podagra dręczący go często straszliwie i nieraz przez całą noc nie zmruży oka z powodu ostrych bólów, ale o tem nie potrzebuje przecie wiedzieć nikt, prócz niego samego.

Zaczął teraz robić sieci dla ludzi, w ten sposób czas nie dłuży się tak bardzo. Siedzi tedy w latanej odzieży Paala, pochylony nad trzęsącymi się rękami, które usiłują pracować a myślami przenosi się w inne czasy. Dziwne, że wszystko minęło tak bezpowrotnie. Niema już żadnych trosk, niema na świecie nic, czego można by się spodziewać. Ale można przecie wspominać i raz jeszcze przeżywać życie minione, a niema też sensu mówić sobie teraz: to czy tamto powinieneś był zrobić inaczej. Nie, to niema sensu. Więc jest teraz znów w hotelu, jako chłopiec stajenny i wznosi oczy do cudu, robi karję i przeżywa przygody niezwykle. Ba, może to wszystko było tylko cieniem, z wyjątkiem kobiet. Niektóre z nich stają przed nim całkiem wyraźnie, a on siedzi tu i znów się z niemi spotyka. Albo jest daleko na bezmiernych morzach i biega po złocistych salonach parowca na Oceanie — nagle matka Elżbieta pyta, czy nie wypilby filiżanki kawy, a on wzdyga się, patrzy na swą odzież i widzi się w izbie rybackiej, wstrząsanej przez wichry zimowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KTO ZAMOWI parę obuwia we firmie  
**DYMITRA CZYKA**  
LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 6  
przyczynia się —

- 1) Do walki z bezrobociem;
- 2) Do zmniejszenia wywozu polskiej waluty zagranicę!
- 3) Do zwiększenia wpływów podatkowych;
- 4) Do podwyżki pensyj urzędniczych i wielkich zarobków;
- 5) Do uregulowania własnego budżetu przez kupno jednej pary obuwia, solidnego, ręcznego wyrobu, w miejsce trzech par fabrycznej tandety.



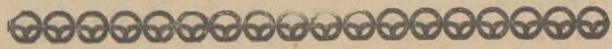
W piątek 21 października o godz. 6'30 w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23 II p. odbędzie się

## wieczór dyskusyjny

z referatem tow. POSŁA ZYGMUNTA ZAREMBY na temat:

**DROGI KU SOCJALISTYCZNEJ PRZYSZŁOŚCI: ZAGADNIENIE GOSPODARKI PLANOWEJ.**

Wstęp wyłącznie za okazaniem legitymacji partyjnej.



## Ze sportu

**ZAWODY LEKKOATLETYCZNE KLUBÓW ROBOTNICZYCH O POS.** — W ubiegłą niedzielę na boisku LRSKO odbyły się zawody o państwową odznakę sportową. W zawodach brało udział przeszło pięćdziesięciu członków i członkiń z „Grafiki”, TDS i RKS, którzy w dziewięćdziesięciu procentach wymagane minimum w poszczególnych konkurencjach uzyskali i po ukończeniu dalszych konkurencji zdobędą odznakę POS, która jest sprawdzianem wszechstronnego wyrobienia fizycznego towarzyszek i towarzyszy członków naszych organizacji sportowych. Dalszy ciąg zawodów o POS, jak i też sprawdzenie sprawności fizycznych dla wszystkich, chcących ćwiczyć w okresie zimowym na sali: gimnastykę, gry sportowe, boks, oraz zaprawę do lekkoatletyki, odbędzie się w najbliższą niedzielę tj. 23 bm. o godzinie 9 rano na boisku LRSKO za rogatką Gródecką.

**POSIEDZENIE ZARZĄDU LRSKO** odbędzie się dziś w czwartek o godzinie 19 w lokalu „Grafiki”, ul. Piekarska 18. Sprawy bardzo ważne.

**BOXIN-KLUB—„GRAFIKA”.** Zawody bokserskie powyższych zespołów odbędą się w niedzielę dnia 30 bm. o godzinie 19 w sali teatralnej „UL” przy ul. Ossolińskich.

**TRENINGI SEKCJI BOKSERSKIEJ „GRAFIKI”** odbywają się w poniedziałki i środy, w godzinach od 19 do 21 w lokalu własnym, ul. Piekarska 18, I piętro. Zapisy nowych członków przyjmuje się każdorazowo przed treningiem.

## HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

## EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3  
filja ul. Gródecka 74

### RADJO LWOWSKIE

Czwartek 20 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.00: „Lęk przed chorobą Heine Medina”. 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.30: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: „Naprawa stroju Polski w XVI wieku”. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Koncert z kawiarni. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: „Legenda i prawda o Aleksandrze Puszkynie”. 19.10: Rozmaitości i gramofon. 19.30: Kwadrans literacki: „W poszukiwaniu skarbów”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert kameralny. 20.55: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 21.00: Piosenka Igo Syma. 21.30: Sluchowisko: „Światło w grobie”. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 21 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Gramofon. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka morską i kolonialną. 15.55: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.15: Lekcja angielskiego. 16.30: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: „Lasy polskie”. 17.00: Koncert orkiestry dętej. — 17.20: „Wśród książek”. 18.00: Koncert z kawiarni. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: „Czego nie lubimy”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljton: „Leże nad morzem bałtyckim”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radiowego. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

## Zbrodnia pasażera taksówki Nr. 198

USILOWANE MORDERSTWO NA OSOBIE SZOFERA

Ub. wtorku o godzinie 10'45 wieczorem do stojącej taksówki Nr. 198 przy ul. Kopernika wsiadł jakiś elegancko ubrany jegomość i rozkazał zawieźć się do Zimnej Wody.

Szofer Kaz. Wiśniewski z Kleparowa puścił w ruch motor i po paru minutach taksówka minęła gródecką rogatkę.

Przejeżdżając przez wieś Zimna wódka, pasażer zapytał nagle szofera:

— Czy to Skniłów?

Pytanie to zaintrygowało szofera, tembardziej, że pasażer kazał się wieźć do Zimnej Wody. Zawsze więc światło i przez zwierciadło obserwował tajemniczego pasażera, jednocześnie odpowiedział, że auto minęło kolonję oficerską w Zimnej Wódce. W tej chwili pasażer krzyknął: stać.

Ponieważ szofer obawiał się, że nie zostanie za-

placony mu kurs za jazdę, wyskoczył z wozu i otworzył drzwiczki. W tej chwili posypał się szeregiem strzałów rewolwerowych, z których jeden przebił szoferowi policzki, gruchocąc mu szczękę.

Szofer począł uciekać, lecz w tej chwili padł, tracąc przytomność. Zbudzony hukem wystrzałów gospodarz przydrożnego domu wybiegł na drogę i tu natknął się na leżącego szofera, jednocześnie zauważył uciekającego jakiegoś osobnika w kierunku Glinnej Nawarji. Wszczęte natychmiastowe śledztwo nie dało pozytywnych rezultatów. Z zeznań półprzytomnego szofera wynika, że ma się do czynienia z jakimś podejrzanym osobnikiem. Osobnik ów w wieku lat 25—28, zamawiając taksówkę, był wysoce zdenerwowany i czynił wrażenie, jakby przed kimś uciekał

— 000 —

## Echo bestjalskiego mordu w dzień wigilijny 1930

W dniu 24 grudnia 1930 na rodzinie sklepikarzy Gruberów ze Zniesienia dokonano potwornego mordu.

Pod ciosami młotka padli z popękaniem czaszkami Maks i Feiga Gruberowie oraz Regina Gruber, właścicielka sklepu.

Dopiero dzięki przypadkowi, przed kilku miesiącami wykryto faktycznych sprawców morderstwa. Są to: Michał Furgalski, Karol Mikulak i Jerzy Piwoń.

Inicjatywę do mordu dał Mikulak, który mieszkał blisko Gruberowej i znał jej stosunki. On to namówił Furgalskiego i Piwonja do współudziału. Jako termin mordu wybrano wieczór wigilijny. Mikulak przygotował narzędzie zbrodni, kawałek żelaza na pręcie stalowym, jakiego używają blacharze do lutowania blachy.

Dla zakrycia śladów w wieczór krytyczny wybrali się na jakąś wyprawę złodziejską, a po podziale łupów — Furgalski obserwował znajdujący się w pobliżu sklepiku Gruberowej posterunek policyjny — czy pełni tam kto służbę. Gdy około godz. 20 posterunkowy opuścił posterunek, Mikulak zebrał towarzyszy i razem podążyli pod sklep, który był już zamknięty. Mikulak, jako znajomy Gruberowej zapukał do drzwi i powiedział Gruberowej, że pragnie coś kupić. W chwili gdy Gruberowa otworzyła drzwi, Furgalski uderzeniem żelaza powalił ją na ziemię. Padła nie wydając krzyku. Po kilku dalszych uderzeniach wyzionęła ducha. W ten sam sposób Furgalski zgładził leżących już w łóżku Gruberów.

W dniu 17 listopada zbrodniarze zasiadą przed lwowskim trybunałem przysięgłych.

## SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył: Związek automobilistów 5 zł., M. 1 zł., Związek browarników 15 zł., Dyr. G. 20 zł., Dr. Loewenstein 20 zł.

### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Quick” (Liljana Harvey).  
ATLANTIC: „Dobranoc Wiedniu”.  
CASINO: „Człowiek-malpa”.  
CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde”.  
COLOSSEUM: „Tak caują Wiedeni”.  
GRAZYNA: „Kapitan Whalan”.  
KOPERNIK: „Frankenstein” (Borys Karloff).  
LUNA: „Droga olbrzymów”.  
MARYSIENKA: „Frankenstein” (Borys Karloff).  
MIRAZ: „Ben—Hur”.  
OAZA: „Kwiat Hawanny” (Rio Rita).  
PALACE: „Król to ja”.  
PAN: „Kongres tańczy”.  
PASAZ: „Tajny detektyw”.  
PROMIEN: „Stalowa dłoń”.  
RAJ: „Pod dachami Paryża”.

STYLOWE: „Kobieta nie grzesz” i „Sekretarka osobista”.  
ŚWIT: „Z rozkazu księżniczki”.  
UCIECHA: „Bezbożne dziewczę”.

### KOMUNIKATY

**KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—LYCZAKÓW** (ul. Zielona 7). We czwartek 20 bm. o godzinie 19 ogólne zebranie. Bardzo ważne sprawy organizacyjne i odczyt tow. Lazarusówny „Kapitalizm a dziecko proletariatu”.

**WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW W DROHOBYCZU.** W sobotę 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Mickiewicza) odbędzie się walne zgromadzenie Związku metalowców z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności zarządu; a) sekretarza, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 3) dyskusja nad sprawozdaniem; 4) wnioski komisji rewizyjnej o wotum zaufania zarządowi; 5) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 6) referat w sprawach organizacyjnych i wnioski. Sekretarz: Szyfurka. Przewodniczący: Biega.

## OGŁOSZENIA

L. W. II/1 — 2891/32.

### OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości interesowanych, że wyniki losowań obligacji I-iej i II-iej 4% pożyczki konwersyjnej m. Lwowa z r. 1925 ogłoszone będą każdorazowo w „Monitorze Polskim”, w „Słowie Polskim” i w „Dzienniku Rozporządzeń Gminy król. stoł. m. Lwowa”.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa

We Lwowie, dnia 1 października 1932.

Prezydent miasta:

Wacław Drojanowski w. r.

### MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

### Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.